Nr. 254. We Lwowie Niedziela dnia 6 Listopada 1904. **Rok XLIV.**

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści"** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno"** i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie **8 kor. 40 h.**
„ na prowincyi **9 „ 90 „**
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się **40 hal.** miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ
przyjmują: **we Lwowie:** Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; **We Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wallfischgasse 10, Rudolf **Mosse** Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 18; **W Budapeszcie:** Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we **Frankfurcie n. M.:** Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; **w Warszawie:** Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 60 hal. **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 1 kor. **Prywatna korespondencya** 6 hal od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Przed Radą państwa.

Wiedeń 4 listopada.

Sesyę rady państwa zagai 17 bm. prezydent ministrów mową polityczną, w której zwróci się do posłów z apelem, wzywając ich do pracy pozytywnej ze względu na potrzebę uchwalenia budżetu, na nędzę rolników z powodu klęsk elementarnych, na sprawę celnohandlową z Węgrami, na zawarte lub zawrzeć się mające traktaty handlowe z państwami zagranicznemi, oraz ze względu na potrzebę załatwienia innych, ważnych spraw ekonomicznych. Jak zawsze, tak i tym razem będzie uczyniony wniosek otwarcia rozprawy nad mową dr. Koerbera. Aby umożliwić dojście do skutku tej rozprawy, która będzie umieszczoną na porządku dziennym najbliższego pełnego posiedzenia, musi być zrobiony jakiś porządek z zaległymi wnioskami nagłymi. Należy pamiętać, że owe wnioski podczas ubiegłej sesyi uniemożliwiły przeprowadzenie ogólnej debaty. Ponieważ tym razem stronnictwa zarówno prawicy, jak i lewicy wielką wagę przykładają do tego, by omówić obecną sytuacyę, oraz zarządzenia ministeryalne, poczynione przez gabinet w czasie, gdy parlament nie był zebrany, przeto pierwszem staraniem, celem utorowania drogi takiej dyskusyi, musi być zrobienie porządku z wnioskami nagłymi, mającymi pierwszeństwo. Rozprawa wyjaśniająca mogłaby sama przez się utworzyć podstawę do dalszego rozwoju stosunków.

Prócz tej ogólnej debaty politycznej izba ma zająć się przed świętami dwiema ważnemi sprawami: akcyą pomocniczą z powodu klęsk elementarnych i uchwaleniem prowizoryum budżetowego. W niektórych kołach utrzymują, że proponowane przez rząd uchwalenie kredytów celem zapobieżenia nędzy, nie spotka się z oporem ze strony czeskiej, o ile, że posłowie czescy sądzą, że w ten sposób osiągną bodaj w części uczynienie sejmu czeskiego zdolnym do kilkudniowej pracy przed świętami lub też po świętach. *Politik* przyjmuje tę wiadomość z niedowierzaniem. Z końcem przyszłego tygodnia mają się odbyć w Wiedniu konferencye parlamentarne, w których uczestniczyć będą także posłowie czescy. O polepszeniu sytuacyi będzie można mówić dopiero wtedy, gdy młodoczesi zdecydują się nie czynić zapory parlamentarnemu uchwaleniu prowizoryum budżetowego.

Wychodzący w Lublanie *Slovenec* podaje rozmowę z dr. Szusterszićem, z której wynika, że klub słoweński nie powziął jeszcze decyzyi co do tego, czy w razie zaniechania obstrukcyi przez Czechów, Słoweńcy uczynią to samo.

Zaburzenia w Insbruku.

Od czwartku wieczora — jak już wiadomo z wczorajszych telegramów — wre na ulicach Insbruku... wojna. Wydali ją niemieccy studenci studentom włoskim, lecz wnet ludność niemiecka przyłączyła się do gwałt podnoszących burszów a włoska ludność pospieszyła z sukursem swoim studentom. Niemcy, będąc w przeważającej większości, poczęli sobie w brutalny, zaciekły sposób tentoński, Włosi bronią się z rozpaczą. Sławiona kultura nagle zanikła, dzika, ślepa pięść rozstrzyga. Władze, zaskoczone tymi wypadkami, nie umieją — przynajmniej dotąd - pohamować gwałtów niemieckich.

A jednak te władze nie powinny były być zaskoczone; powinny były, zwłaszcza znając bezwzględność i coraz ostrzej występującą wszędzie, gdzie Niemcy się rozsiedli, brutalność i pochopność do gwałtu pangermańską, przewidzieć, co nastąpi w chwili otwarcia „prowizorycznego" włoskiego fakultetu prawniczego w Insbruku, który miał „definitywnie" rozwiązać kwestyę włoskiego uniwersytetu. Półśrodki, będące prawdziwie specyalnością austryacką, nie prowadzą nigdy do celu. Pokazało się to znowu teraz w Insbruku.

Długoletnią walkę o włoski uniwersytet w Tyrolu umyślił rząd zakończyć w ten sposób, że z niemieckiego uniwersytetu w Insbruku wyłączył włoski fakultet prawniczy i umieścił go prowizorycznie w osobnym budynku. Pomijając już, że taki półsrodek nie mógł Włochów zadowolić a Niemców mógł rozjątrzyć — zarządzonym on nadto został o wiele zapóźno. Jest to także specyalnością austryackiej polityki wewnętrznej, że nigdy nie załatwia sprawy w porę, lecz zawsze próbuje odwłoki. Tymczasem zaś namiętności narodowościowe po obu stronach, ciągle podżegane i rozpłomieniane tak urosły, że żaden półśrodek już hamulca im nałożyć nie mógł. Półśrodek zaś, którego tu użyto, rozjątrzył jeszcze obie strony. Niemców dlatego, że nie chcieli nawet tego drobnego ustępstwa przyznać Włochom; Włochów dlatego, że żądali swego własnego uniwersytetu w Tryeście.

W takiej chwili przyszło otwarcie prowizorycznego włoskiego fakultetu w Insbruku. Było to w czwartek, Samo otwarcie, które odbyło się przed południem, minęło spokojnie. Po uroczystości otwarcia profesorowie i studenci włoscy zebrali się na komers w hotelu „Zum weissen Kreuz". Równocześnie jednak rozpoczęło się wrzenie między burszami niemieckimi. Gromadzili się około hotelu i miotali obelgi pod adresem Włochów. Gdy po skończonym komersie Włosi chcieli z hotelu wychodzić, Niemcy zastąpili im drogę i wołali:

— Pfuj! Pfuj! Precz z Włochami!

Włosi odpowiadali:

— Evviva!

Niemcy krzyczeli dalej;

— Insbruck ist eine deutsche Stadt! My tu jesteśmy panami!

I zaczęli napierać na Włochów, którzy musieli napowrót schronić się do hotelu. Wówczas Niemcy zaczęli bić laskami szyby hotelowe, a potem ciskać kamienie do środka. Gorętsi Włosi wybiegali na ulicę, lecz tu przyjmywali ich Niemcy laskami i kamieniami. Wtedy Włosi poczęli strzelać z rewolwerów. Zranili 10 Niemców, a jednego malarza Pezzeya zabili żołnierze, gdy przybyli spokój zaprowadzać.

W międzyczasie z pomocą burszom niemieckim zbiegło się mnóstwo Niemców a i Włochów i wnet po pierwszych strzałach nadciągnął silny oddział wojska, przeforsował sobie drogę przez tłumy niemieckie i począł aresztować — nie Niemców, którzy byli stroną napadającą — ale głównie Włochów, którzy się bronili. Aresztowano 135 Włochów. Postępowanie policyi było tak dziwnem, że — jak już wczoraj nam telegrafowano — konsul włoski założył przeciw temu dyplomatyczny protest.

Po tych aresztowaniach Niemcy chwilowo się uspokoili.

W nocy na piątek umarł jeszcze drugi ze zranionych, Berger, urzędnik namiestnictwa.

Lecz piątek nie przyniósł uspokojenia. Przeciwnie. Rozzuchwaleni Niemcy wydali teraz prawdziwie eksterminacyjną walkę wszystkiem co włoskie. Od samego rana tłumy Niemców snuły się po mieście i wybijały szyby we wszystkich tych domach, które należą do Włochów, oraz we wszystkich mieszkaniach, które zajmują Włosi. Ze wszystkich sklepów włoskich pozdzierano szyldy. A potem zaczęli strzelać z rewolwerów. Jeden włoski student został raniony śmiertelnie.

W południe zebrała się rada miejska na nadzwyczajne posiedzenie, na którem burmistrz zaprotestował przeciw wezwaniu w czwartek wieczór wojska do uspokojenia rozruchów! Jedyny w swoim rodzaju protest. Dalej wezwał burmistrz obecnych, aby na znak żałoby powstali, oświadczył, że na wszystkich gmachach miejskich kazał wywiesić chorągwie żałobne i dodał, że pogrzeb zabitego podczas rozruchów Pezzeya odbędzie się na koszt miasta. W podobnym tonie mówił potem zastępca burmistrza, który również, odwracając rzecz, opowiadał, że uzbrojeni włoscy studenci napadli na bezbronnych, spokojnych Niemców i postawił rezolucyę do rządu o bezzwłoczne zamknięcie włoskiego fakultetu prawniczego i odwołanie namiestnika za to, że wysłał wojsko na ulicę wówczas, gdy Niemcy oblęgali włoskich studentów w hotelu. Rezolucyę tę uchwalili niemieccy radni, a nadto postanowili zaniechać wykonywania przez magistrat poruczonego zakresu działania, póki fakultet włoski nie będzie zwinięty.

Na ulicach tymczasem tłumy niemieckie, które urosły do ogromnych rozmiarów, prowadziły dalej swoją burzycielską robotę aż wreszcie około południa popłynęły zwartą masą na ulicę Liebenacha, przy której stoi budynek włoskiego fakultetu. Tu Niemcy wyłamali jego bramę i wdarli się do środka, po wybijali wszystkie szyby, połamali wszystkie sprzęty i poprostu z d e m o l o w a l i c a ł e w n ę t r z e b u d y n k u. Na ulicach zebrane tłumy radosnymi wrzaskami akompaniowały tym czynom wandalizmu.

Potem poszły zadowolone ze siebie tłumy niemieckie pod gmach sejmowy, gdzie urządziły tryumfalną manifestacyę, a potem jeszcze przed pałac namiestnika, gdzie znowu rozpoczęły kocią muzykę. I dopiero teraz wezwano asystencyi wojskowej. Nadciągnął szwadron strzelców konnych, przed którym rozpierzchli się niemieccy obywatelowie. Do późnej jednak nocy jeszcze snuły się gromady Niemców po mieście i urządzały awantury.

Przebywający w Insbruku posłowie włoscy do sejmu tyrolskiego wysłali do rządu telegram z prośbą o ochronę mieszkających w Insbruku Włochów, którzy są narażeni na utratę życia, poczem jednak, gdy hotel Europejski, w którym mieszkali, Niemcy poczęli oblęgać i grozić, wyjechali z Insbruku, wysławszy jeszcze drugą depeszę do dr. Koerbera z wyjaśnieniem stanu rzeczy i z żądaniem szybkiej interwencyi.

Z Wiednia telegrafują, że ministrowie Koerber, Hartel i Randa odbyli wczoraj konferencyę w sprawie zajść w Insbruku i postanowili nie zamykać ani fakultetu włoskiego, ani uniwersytetu insbruckiego, a natomiast polecić namiestnikowi przedsięwzięcie kroków dla zaprowadzenia spokoju.

Tajniki armii francuskiej

Paryż 5 listopada.

Na wczorajsze posiedzenie izby deputowanych, na którem omawiać miano denuncyatorstwo, wprowadzone przez masonów do armii francuskiej, przybyli prawie wszyscy deputowani a na galeryach panował ogromny natłok publiczności.

Rozpoczęto dyskusyę nad interpelacyami w sprawie donosów w armii.

Deput. Villeneuve dowodził, że wszystkie fakta, podniesione przez niego w izbie, okazały się prawdziwemi — mimoto jenerał Andreé nie pociągnął winnych do odpowiedzialności. Jest pewnem, że jenerał Andreé w piątek nie powiedział prawdy.

Minister wojny Andreé przypomina afery wojskowe, które się rozegrały z okazyi sprawy Dreyfusa, przypomina wrogie demonstracye przeciw prezesowi republiki, w których brali udział oficerowie. Przytacza fakty, mające wykazać, że w armii istnieją niepokojące objawy i oświadcza, że może stwierdzić, iż kiedy został ministrem, wszędzie znać było wpływ klerykalizmu

Protesty na prawicy, okrzyki: Wymienić nazwiska! Ogólny niepokój.

Generał Jacquet zarzucił ministrowi kłamstwo.

Wrzawa na lewicy.

Andreé wywodził dalej, iż mimo 4 letniej pracy nie zdołał oczyścić korpusu oficerskiego. Jest przekonany, iż spełnia swój obowiązek i dlatego reakcya go zwalcza. Aby spełnić swe zadanie jako minister republikański jest formalnie zmuszony posługiwać się wszelkimi sposobami śledztwa, Nie może tak być, aby ożywieni duchem republikańskim oficerowie, do niczego nie dochodzili.

Wielka wrzawa na przwicy. Prezydent Brisson grozi zamknięciem posiedzenia.

André zaznacza dalej, że w drodze służbowej niedostatecznie bywa informowany o politycznem stanowisku oficerów. Dlatego w porozumieniu z Waldeckiem Rousseau zwrócił się swego czasu w tej sprawie do ministra spraw wewnętrznych i do osobistości parlamentarnych. Minister musi swe informacye czerpać ze wszystkich źródeł, może jednak robić użytek tylko z tych, które należycie zbadał. Dlatego ustanowiliśmy pewien rodzaj arkuszów wywiadowczych, które pozwolą naprawić krzywdy, wyrządzone oficerom o przekonaniach republikańskich. Co się tyczy listów odczytanych w izbie, minister wątpi o ich prawdziwości. Oficerowie udzielili informacyj swoim lożom bez wszelkiego pośrednictwa trzecich osób. Minister kończy oświadczeniem, że nie trzyma się rękami i nogami teki ministeryalnej, wytrwa jednak na swem stanowisku wobec obowiązku bronienia republiki.

Oklaski na lewicy, wrzawa na prawicy

Dep. Berteaux żądał wyjaśnień w sprawie aktów, złożonych w ministerstwie wojny, a dotyczących polityków i dziennikarzy.

Dep. Jauret oświadczył, że reakcya chce role zmienić, gdyż tu republikańscy oficerowie są bezustannie narażeni na donosy przeciwników.

Następnie odczytano list ks. Aumale do pewnego generała dywizyi, aby jeśli nie może odwołać niektórych oficerów za ich przekonania republikańskie, uczynił to pod pozorem ich nieudolności.

Dyskusyę zamknięto.

Zwykły porządek dzienny odrzucono 279 głosami przeciw 277. Uchwalono 343 głosami przeciw 236 porządek dzienny przyjęty przez Combesa, przy postawieniu kwestyi zaufania do gabinetu.

Podczas końcowej dyskusyi nacyonalistyczny deputowany Syveton rzucił się na m i n i s t r a w o j n y A n d r e é g o i w y p o l i c z k o w a ł g o. P r z y s z ł o d o b ó j k i między deputowanymi. Zawieszono posiedzenie, a straż parlamentarna wyprowadziła Syvetona.

Z powodu rewelacyi *Figara* w sprawie zajść w armii, odbył się wczoraj pojedynek na pistolety między kierującym dyrektorem tego pisma Gastonem Calmette a rotmistrzem d'Ars. Po dwukrotnej wymianie strzałów przeciwnicy podali sobie ręce. Żaden z nich nie jest ranny.

Zatarg angielsko-rosyjski.

Adm. Rożdiestwieński nie wymknął się z Vigo niespostrzeżenie. Eskadra krążowników angielskich towarzyszyła mu od Vigo do Tangeru, gdzie onegdaj cała flota bałtycka się zjechała. Rożdiestwieński zwiedził w Tangerze jeden okręt angielski i jeden francuski, następnie złożył wizytę reprezentantowi sułtana marokańskiego, który go potem rewizytował. Część floty rosyjskiej odpłynęła do Algieru. Wszyscy oficerowie floty zebrali się byli d. 4 bm. na swoich okrętach, sądząc, że flota rychło wyruszy, ale termin wyjazdu niewiadomy.

Morningpost donosi, że okręty angielskie będą konwojować flotę bałtycką na całej jej drodze, czy to przez kanał Suezki, czy naokoło Afryki. Doniesienie to nie bardzo jest pewne. Byłoby to dla caratu okropnem upokorzeniem, gdyby flotę jego jak szupaśnicę eskortowano. Balfour miał to jednak zarządzić dla zatarcia wrażenia fatalnego, jakie w Anglii wywarło wypuszczenie dywizyi rosyjskiej z Vigo, tudzież dla usprawiedliwienia mobilizacyi floty angielskiej i wojowniczych przygotowań w Gibraltarze. Prasa angielska podnosi, że nie było nic łatwiejszego jak w Vigo skonstatować, czy w istocie na którym torpedowcu rosyjskim były ślady ostrzeliwania, — zdaje się przecież faktem, że podczas kanonady pod Hull jeden okręt rosyjski, zapewne torpedowiec, strzelał do okrętu admiralskiego — dowodem tego niemal pewnym zabicie popa i zranienie jednego majtka czerepami granatu na okręcie admiralskim.

Tymczasem kupcy angielscy, jak *Daily News* donosi, robią dobre interesa z flotą bałtycką. Jeden okręt angielski z węglem dla floty bałtyckiej czeka na dalsze rozkazy, a dwa angielskie pospołu z trzema niemieckimi odpłynęły z Las Palmas do Kamerunu (kolonia niemiecka w środkowej Afryce zachodniej) i do Reunion (kolonia francuska na wschód od Madagaskaru) także z węglem dla floty bałtyckiej. Wprawdzie donoszą dzisiaj z Londynu iż ministerstwo spraw zagr. zawiadomiło firmy okrętowe, że właścicielom okrętów angielskich nie wolno wynajmywać swych statków na dowóz węgla dla floty rosyjskiej, ale zakaz ten z pewnością nie będzie spełniony.

Londyńska izba handlowa donosi o wyniku kroków, poczynionych przez rządy europejskie w Petersburgu, ażeby bawełny, węgla i żywności nie uważano za kontrabandę wojenną. Wskutek tej interwencyi, komendanci rosyjskich okrętów otrzymali uzupełniające polecenie, ażeby z mniejszą surowością korzystali z praw przysługujących im jako stronie wojującej. Alеż wedle półurzędowych komunikatów angielskich, jak wiadomo, flota bałtycka otrzymała z Petersburga w ogóle nakaz nienagabywania po drodze okrętów państw neutralnych!..

Z komisyą międzynarodową także się dzieją dziwne rzeczy. Paryzka „Ajencya Havasa" otrzymała z Londynu wiadomość, że pomiędzy Rosyą a Anglią doszło do zupełnego porozumienia co do składu i czynności komisyi śledczej z powodu zajścia pod Hull, komisya ta zbierze się w Paryżu. Tymczasem minister dla spraw indyjskich sir Brodrick oświadczył w mowie swojej w Milford, że rząd angielski toczy rokowania z rządem rosyjskim i niema podstawy do przypuszczenia, aby pogłoski z dnia 1 listopada okazały się uzasadnione. Sytuacya jest bez porównania lepszą niż przed tygodniem. N i e m o ż n a j e d n a k t w i e r d z i ć, a ż e b y m i n ę ł y j u ż w s z e l k i e o b a w y. Należy się s p o d z i e w a ć, iż wynajdzie się drogę do zaspokojenia słusznych żądań Anglii, bez wywierania zbyt silnego nacisku na narodowe uczucia poddanych cara. Minister Onslow wyraził zdanie, że nieporozumienie straciło charakter zapalny, jednakże n i e c a ł k i e m jeszcze zostało zażegnane. Można się tego spodziewać, jeśli się okaże, że właśnie ci oficerowie rosyjscy, którzy wysiedli na ląd, są winni i jeżeli będą ukarani.

Te oświadczenia ministeryalne wcale nie opiewają uspokajająco. Skutkiem tego nie pójdą pomyślnie rokowania rosyjskie o świeżą pożyczkę w sumie 500 milionów rubli, która w styczniu ma być znowu w bonach skarbowych zaciągniętą w Berlinie przy udziale finansistów francuskich i holenderskich.

Wojna rosyjsko-japońska.

Na lądzie.

Jeden z korespondentów rosyjskich wybornie opisuje stan rzeczy pod Mukdenem: „Siedzimy jeden naprzeciw drugiego i zaglądamy sobie w oczy, ale żaden ani krokiem naprzód nie ruszy. Starły się z sobą siły całkiem równe i jednakowo łykowate i wszystko kręci się około pytania, kto pierwej posiłki otrzyma, bo ten zapewne będzie górą Walka dotychczasowa skończona, a wynik jaki? Jeden drugiemu zniszczył mnóstwo żołnierzy i materyałów, a potem obaj się nie rozeszli, tylko zaprzestali walki i w groźnych postawach stoją. Boju nikt nie wszczyna, bo obaj widzą, że bój o równych siłach żadnej nie przyniesie korzyści. Każdy spodziewa się pomocy od swoich, aby potem przewagą swoich zniszczyć albo odeprzeć nieprzyjaciela",

Mukdeński korespondent *Berl. Tageblattu* donosi pod dniem 3 bm.: „Stanowiska rosyjskie nad rzeką Szaho z każdym dniem potężnieją, więc pomimo bliskości zmniejsza się codzień możliwość ataku japońskiego; z drugiej zaś strony armia rosyjska nie ma powodu atakować przed wykończeniem swojej nowej organizacyi. Wielu znawców sądzi, że militarne rozstrzygnięcie wojny dopiero na wiosnę nastąpi. Dwóch wojskowych delegatów hiszpańskich powraca do domu, inni zapewne to samo uczynią. Doniesienia japońskie o wielkich nowych formacyach wojsk, zdolnych do kampanii uważam za przechwałkę, obliczoną na oszukanie Rosyan. Rosya ma możność zebrania sił przemożnych w Mandżuryi, zwłaszcza jeżeli kolej żelazna lepiej się zorganizuje."

Inaczej donosi tenże korespondent w następnym telegramie, mianowicie, że 34.000 rannych i chorych Rosyan odwieziono z frontu rosyjskiego ku Tielinowi i Charbinowi. Energia wojsk rosyjskich słabnie, dlatego też Japończycy bez walki zajęli miejscowość Sandepu i obsadzili z powrotem także ów słynny pagórek, zwany „pagórkiem Putiłowa". Na skrzydle wschodniem spostrzeżono, że posuwają się ku pozycyom rosyjskim znaczne siły japońskie. Nieustannie odbywają się utarczki przednich straży.

Ów pagórek był widownią rzezi najstraszniejszej w tej wojnie, kiedy go Rosyanie Japończykom odebrali. Według telegramu Kuropatkina poczęli go Japończycy d. 3 bm. rano ostrzeliwać, baterye rosyjskie z pagórka Hunbaotan odpowiadały i ostatecznie na nowo go zajęli Japończycy. To już nie była utarczka forpocztowa.

Port Artura.

Wczoraj podaliśmy dwa wręcz sprzeczne telegramy londyńskiego *Daily Telegraphu*. Jeden z Czifu przedstawia położenie jako ponure dla Japończyków, drugi z Tokio jako świetne. Co jest prawdą. Dopóki Japończycy nie zdobędą jednego całego rejonu fortów, dopóty o szturmie właściwym myśleć nie mogą, bo choć wezmą jeden fort rejonu jakiego, to baterye dwóch pobocznych na nowo ich wyrugują. Jeżeli zaś zdobędą jeden cały rejon, to obrona będzie daremną.

Według wiadomości nadeszłych onegdaj z Czifu do Petersburga, Port Artura ciężkie dnie przebył Japończycy bowiem rozpaczliwie szturmowali forty północno-wschodnie, jakoteż pewne sukcesy odnieśli, zdobywszy kilka przykopów. Sukcesom tym jednak petersburski sztab jlny nie przypisuje wielkiego znaczenia, ponieważ wzięte pozycye ostrzeliwać można z fortów przyległych. Położenie poczytują za poważne, ale wcale niepozbawione widoków i sądzą, że jeśli Stessel wczorajsze (d. 3 bm.) i dzisiejsze szturmy wytrzyma, to na długi czas spokój mieć będzie.

Daily Mail donosi z Czifu, że Japończycy celem zdobycia Portu Artura sięgnęli obecnie do środków nadzwyczajnych. Pomiędzy innymi zapomocą specyalnie urządzonych wodociągów, spuścili wodę morską do rowów i szańców rosyjskich (?). Forpoczty japońskie w niedzielę i w poniedziałek usiłowały przez wykopane tunele dotrzeć do wewnętrznych fortyfikacyj rosyjskich, do tej pory przecież tego rodzaju usiłowania nie odniosły jeszcze skutku.

Z Szangaju donoszą, że jak słychać, Japończycy zdobyli wszystkie główne pozycye na północnym zachodzie Portu Artura. Angielskiemu okrętowi naładowanemu mięsem udało się przełamać blokadę.

Sejm.

Lwów 5 listopada.

Sejm pracuje w tym roku po nad siły. Marszałek jego jest niestrudzonym w prowadzeniu obrad, które trwają dziennie po 8 a nawet 10 godzin. Mimo to obrady tegorocznego sejmu ogromnie jałowe. Mówi się wiele — co prawda tzw. opozycya mówi najwięcej — ale o sprawach błahych; ważniejsze zaś, na których opozycya się nie rozumie, przechodzą bez dyskusyi, jak np. sprawa budowy dróg wodnych. A i w kwestyi parcelacyi, którą poruszył ks. Stojałowski przy załatwianiu sprawozdania o Banku kraj., przemawiali głównie ks. Stojałowski i p. Stapiński, nie tyle o rzeczy samej, ile wzajemnie się szarpiąc i kłócąc. Sądzimy, że sprawa parcelacyi, ważniejsza w tej chwili od kwestyi włości rentowych, których pożytek może się kiedyś dopiero okazać, poruszoną zostanie jeszcze w czasie tegorocznego sejmu obszerniej, choćby w czasie ogólnej dyskusyi budżetowej. Odbywający się h a n d e l z i e m i ą i b e z p r o g r a m o w a p a r c e l a c y a, a tak, jak obecnie prowadzona, wprost dla nas szkodliwa, powinny w naszej najwyższej reprezentacyi krajowej zostać napiętnowane i obudzić społeczeństwo polskie ze sztucznego w tej kwestyi uspienia.

Mdłość tegorocznych obrad sejmowych przerwała wczoraj dyskusya nad wnioskami komisyi podatkowej o fiskalizmie — ale i ta nie wzniosła się w całej pełni na wyżyny rzeczowych argumentów. Za wiele przytaczano poszczególnych wypadków, za mało — z wyjątkiem kilku mowców — mówiono o zgubnym istniejącym systemie.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu, które rozpoczęło się o g. 7, po odesłaniu kilku wniosków do komisyi szkolnej, przystąpione do dalszej dyskusyi

nad fiskalizmem

Pierwszy mowca na wieczornem posiedzeniu p. R o t t e r oświadczył, iż znanych mu jest mnóstwo takich wypadków, w których okazuje się już chyba tylko zła wola władz podatkowych. Jeżeli w ostatnich czasach utworzyło się towarzystwo ochrony opodatkowanych i działa rzeczywiście skutecznie, to władze uważają to za działanie rewolucyjne i mowca przytacza fakt, że w Stanisławowie władze mściły się na tym, który stanął na czele tamtejszego oddziału tego towarzystwa. Mowca wzywa komisarza rządowego który jest zarazem wiceprezydentem namiestnictwa, aby wejrzał w tę sprawę.

Rekursy podatkowe załatwia się w ten sposób, że są już gotowe blankiety, wypełniane na zapas, a opiewające, że komisya „według najgłębszego przekonania" uznaje rekurs za nieuzasadniony. Mowca opisuje aferę byłego starosty nadwórniańskiego p. Haleckiego, działalność p. Hablińskiego, dyrektora administracyi podatkowej w Krakowie, zaznaczając, że „niemoralność podatkowa" władz skarbowych ma swoje źródło u góry, w ministerstwie skarbu i kierownictwach urzędów podatkowych. W czasach pogańskich obowiązywała zasada *in dubiis contra fiscum* (w razach wątpliwych przeciw fiskusowi); ta zasada u nas zamieniła się w przeciwną: *in dubiis contra civem* (w razach wątpliwych przeciw obywatelom). Jeżeli tego się nie naprawi, to z czasem państwo znajdzie się wobec przepisów, których ani przeskoczyć, ani obejść nie będzie mogło. (Oklaski)

Dalszy mowca p. B u y n o w s k i omawiał ze stanowiska jurydycznego niewłaściwe interpretowanie przez władze skarbowe ustaw podatkowych, o ile cierpią przez to gminy miejskie i popierał gorąco rezolucye, proponowane przez komisyę podatkową. Mowca wyraził przytem zdziwienie, że nie zjawił się na debatę sejmową delegat krajowej dyrekcyi skarbu, zwrócił się więc z apelem do p. namiestnika, aby w tym wypadku sam zechciał reprezentować tę władzę, tembardziej, że wszyscy znają jego dobrą wolę i obywatelskie poczucie.

Następnie zabrał głos komisarz rządowy hr. Ł o ś i zaznaczył, że w sprawie ulg podatkowych z powodu klęsk elementarnych już dziś nie wymaga się osobnych podań, lecz wystarczają ogólne doniesienia zwierzchności gminnej. Co się tyczy ulg należytościowych, to kraj. dyrekcya skarbu wydała dokładne pouczenia do podwładnych jej urzędów, ażeby z urzędu badały, czy nie zachodzą okoliczności ustawą przewidziane. Co się tyczy obchodzenia się władz skarbowych z publicznością, odczytał hr. Łoś okólnik dyrekcyi skarbu, w którym powiedziano, iż doszło do wiadomości dyrekcyi, że funkcyonaryusze władz podatkowych nieraz obchodzą się nieprzyzwoicie i nietaktownie ze stronami. Tego dyrekcya na przyszłość zabrania, gdyż urzędy są dla pu-

bliczności, a nie publiczność dla urzędu (*brawa*) i poucza dokładnie, jak postępować należy. Władzom skarbowym — mówił dalej hr. Łoś — złej woli przypisywać nie można, starają się one o ile możności ułatwiać ludności ciężkie nieraz obowiązki, jakie na niej ciężą.

Na tem dyskusyę zamknięto. Do głosu byli zapisani pp. Stapiński, Huryk, Schätzel i Loewenstein. Na mowców generalnych obrano: *contra* p. Stapińskiego, *pro* p. Loewensteina.

P. Stapiński dowodził, że nadużycia podatkowe są tylko następstwem całego systemu politycznego, jaki panuje w kraju naszym, braku poszanowania prawa ludu. Eksc. Korytowski od wszystkich zarzutów mógłby się zasłonić tem, że on tylko korzysta z tego, co inni przygotowali z tej „anarchii uprzywilejowanych", którą podtrzymuje u nas stronnictwo rządzące. Jeżeli można deptać prawa polityczne ludu, to jakże się dziwić, że władze skarbowe lekceważą prawa obywateli. Mowca zapisał się wprawdzie przeciw rezolucyom, zaproponowanym przez komisyę podatkową, choć z duszy się z niemi zgadza — ale, jak to już p. Bobrzyński podniósł, sejm za dużo uchwala tych rezolucyj, które tylko kompromitują posłów przed ludnością, bo rząd wcale się na nic nie ogląda.

Następnie przemawiał p. dr. Loewenstein z właściwą sobie swadą oratorską, a cała izba z uwagą słuchała jego wywodów. Widzi on złe w niechęci rządu centralnego do naszego kraju, czego dowodem jest choćby rozporządzenie, wydane na podstawie § 14, podwyższające należytość przenośną od gruntów, skutkiem czego Galicya o kilka milionów koron więcej niż przedtem płaci z tego tytułu rządowi. Mowca usprawiedliwiał „niemoralność podatkową" tem, że używa jej ludność jako obronę, konieczną przed ciężarami, przerastającymi jej siły. Ta „niemoralność podatkowa" jest wytworem historycznym, który tylko stopniowo da się usunąć; potrzeba tu sanacyi, a nie operacyi, bo inaczej mógłby zajść ów wypadek, o którym idzie gadka, że „operacya się udała, ale pacyent umarł". Mowca przytaczał ustępy z obrad izby panów nad nowym podatkiem osobisto-dochodowym, w których powiedziano że tylko wówczas, gdy wykonanie nowego podatku odbędzie się bez wszelkich weksacyj, może się on wżyć i przynieść dobre rezultaty. Ale jak to wykonywanie w praktyce wygląda!

Dalej dr. Loewenstein przytoczył jako przykład, że w ustawie nie ma nic o tem, aby przedsiębiorstwa gminne podlegały podatkowi zarobkowemu, a jednak rząd inaczej ustawę tę interpretuje i przez to paraliżuje wszelką wytwórczość gmin. Co do podatku rentowego, należy podnieść jako anomalię fakt, że dochód z gorzelni prowadzonej w własnym zarządzie podlega podatkowi rentowemu.

Co do podatku osobisto-dochodowego, to praktyka władz skarbowych formalnie uczy ludzi mówienia nieprawdy. Bo gdy ktoś mając zmienne dochody, w jednym roku rzeczywiście poda ten większy dochód, to staje się to precedensem, iż w przyszłych latach już władza niższego dochodu nie uznaje, tem się ludzi tylko zraża do wyjawiania prawdy.

Zupełnie niewłaściwem jest ocenianie majątku podług zewnętrznych oznak życia. Gdy np. ktoś zeznaje, że ma dochód 4000 k. a żyje skromnie i wydaje 2000 k., to władza konkluduje, że jeżeli on przez 20 lat żył tak oszczędnie, to ma obecnie majątku 40.000 k. i od tego majątku wymierza podatek. Gdy zaś ktoś mając również 4000 k. dochodu, żyje marnotrawnie, to władza powiada, że widocznie ma on większe dochody i wymierza i tym razem większy podatek.

Dalej podnosił mowca, że pod nazwą mężów zaufania władz skarbowych mnożą się denuncyanci, których nikt nie zna, ludzie szkodliwi, nazwani mężami zaufania, jak *lucus a non lucendo* dlatego, że nikt do nich nie ma zaufania.

Jak długo — powiada mowca — istniały w Austryi tradycye Dunajewskiego i skarb był pełny, mógł rząd dbać o łagodne wykonywania ustaw podatkowych. Ale, gdy rząd zaczął szastać setkami milionów, aby tylko maszynę państwową utrzymać jeszcze czas jakiś w ruchu, wówczas stało się koniecznem wyciskanie z ludności coraz większych sum. Dlatego zupełnie uzasadnioną jest polityka Koła polskiego, dążąca do przywrócenia normalnych stosunków parlamentarnych w Austryi, które uniemożliwiałyby takie nadmierne grasowanie fiskalizmu.

Mowca w imieniu komisyi podatkowej apeluje do namiestnika i wiceprezydenta dyrekcyi skarbowej, aby w walce litery prawa z życiem stanęły po stronie życia.

Referent komisyi dr. Głąbiński w dłuższem przemówieniu rzeczowem zauważył, iż wszyscy mowcy zgodnie z komisyą dotychczasowe praktyki fiskalne potępiali, a jedynie może dalej szli w środkach, dążących do usunięcia istniejącego zła. Komisya nic nie miałaby i przeciw innym środkom, niż te, które proponuje, a ograniczyła się do tego, co możliwe na razie i gdyby się do jej rezolucyi rząd zechciał zastosować, już pewna poprawa w sprawach podatkowych nastąpiłaby. (Oklaski).

Następnie w dyskusyi szczegółowej przyjęto wszystkie rezolucye komisyi (podane przez nas wczoraj) i kilka jeszcze rezolucyj dodatkowo, postawionych przez mowców, poczem o kwadrans na 12 w nocy przystąpiono do

dalszego porządku dziennego

i uchwalono mimo wątpliwości, wyrażonych przez komisarza rządowego, projekt ustawy o opodatkowaniu na rzecz gminy m. Krakowa przedsiębiorstw, prowadzących ruch kolejowy na drogach tej gminy, a dalej ustawę w sprawie regulacyi górnej Trześniówki, wezwanie do rządu o rozszerzenie eksploatacyi kainitu wraz z rezolucyą p. Rottera, aby umożliwiono pobór kainitu kałuskiego dla celów leczniczych; a wniosek p. Krempy w sprawie wydzielenia kompleksu 392 morgów z kompleksu gminy katastr. Ostrowy tuszowskie odesłano do wydziału krajowego.

Przy końcu ks. Mazikiewicz postawił wniosek nagły o pomoc dla pogorzelców gminy Zalipie pow. rohatyńskiego, który odesłano do komisyi budżetowej, na czem o godz. 12 w nocy zamknął marszałek posiedzenie, naznaczając następne na dziś o godzinie 10 rano.

26 posiedzenie II. sesyi VIII. perj. sejm.

Dzisiejsze posiedzenie było ożywione z powodu sprawy dyskusyi nad szkołami średniemi. Przemówienia ks. biskupa Pelczara słuchała izba z niepomierną uwagą, nagradzając czcigodnego mowcę co chwila hucznymi oklaskami. Niemniej przemówienie wiceprezydenta rady szkol. kraj dr. Płażka, jako też ks. Wilczkiewicza, Tomaszewskiego i dr. Schätzla (tych trzech ostatnich w mniejszym komplecie, bo była to pora obiadowa) były przez posłów z zajęciem słuchane. Przebieg posiedzenia był następujący:

Dzisiejsze posiedzenie sejmu rozpoczęło się o g. 10 30 przed poł.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego odczytano petycye oraz zgłoszone interpelacye: p. Krempy i tow. w sprawie niewłaściwości popełnionych przez urzędników politycznych w Brzesku; p. Barabasza i tow. w sprawie szkód wyrządzanych przez dziką zwierzynę; p. ks. Bohaczewskiego i tow. w sprawie postępowania żandarma Welanika w Sokołówce pow. złoczowskiego; p. dra Oleśnickiego i tow. w sprawie zakazu zawiązania kółka ukraińskich dziewcząt w Kołomyi.

Z porządku dziennego uchwalił sejm ustawę w przedmiocie zmiany niektórych postanowień statutu miasta Krakowa, poczem załatwiono cały szereg petycyj.

Z kolei w załatwieniu petycyi centralnego Związku galic. przemysłu fabrycznego we Lwowie polecono na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego wydziałowi kraj., aby po wysłuchaniu znawców i powołanych korporacyj zastanowił się nad sposobami, zmierzającymi do uzdrowienia młynarstwa galicyjskiego, poczynił u rządu odpowiednie kroki i na następnej sesyi zdał sejmowi sprawę z poczynionych starań, względnie zarządzeń, a ewentualnie przedłożył odpowiednie wnioski.

Szkoły średnie.

P. W. hr. Dzieduszycki referował następnie sprawozdanie komisyi szkolnej o stanie szkół średnich w r. 1902/3 na podstawie sprawozdania rady szkolnej krajowej. Komisya kończy swe sprawozdanie wnioskiem o przyjęcie sprawozdania rady szkolnej kraj. o stanie szkół średnich za r. 1902/3 do wiadomości. Równocześnie wnosi o wezwanie rządu: 1) aby zakładając nowe szkoły średnie miał przeważnie wzgląd na wschodnią część kraju, a mianowicie na jej okolice północne; 2) ażeby oprócz zakładania nowych szkół średnich zastanowił się nad niezwykłym a jednostronnym napływem młodzieży do gimnazyów, tak przez szybsze zakładanie szkół z kierunkiem praktycznym, jak przez inne uregulowanie uprawnień uczniów takie szkoły kończących, zapobiegł szkodliwym skutkom jakie dla młodzieży kończącej uniwersytet mógłby wywołać nadmiar kandydatów na ograniczoną liczbę posad, w zawodach wymagających studyów gimnazyalnych, względnie uniwersyteckich; 3) ażeby wyjaśnił powody, dla których wielokrotnie powtarzanych rezolucyj sejmu w sprawie przywrócenia nauki religii do egzaminów dojrzałości i zaprowadzenia w gimnazyach obowiązkowej nauki historyi kraju rodzinnego i ustanowienia lekarzy szkolnych, nie tylko nie uwzględnił i w życie nie wprowadził, ale nawet nie dał na nie żadnej odpowiedzi.

W dyskusyi generalnej nad tem sprawozdaniem zabrał pierwszy głos dr. Oleśnicki. Mowca domagał się przedewszystkiem wprowadzenia w życie instytucyi lekarzy szkolnych, poczem omawiał obszernie sprawę reformy szkół średnich na podstawie wspólnej nauki w klasach niższych i przy zaprowadzeniu w dalszych klasach rozdziału na kierunek humanistyczny i realny z łaciną. Następnie żądał usunięcia w szkołach średnich systemu nauki dwustopniowej tych przedmiotów, które obecnie osobno w klasach niższych a osobno w wyższych są wykładane. W dalszym ciągu wyraził mowca jeszcze cały szereg życzeń a mianowicie, by w pojedyńczych klasach szkół średnich zaprowadzoną została nauka pojedyńczych przedmiotów z wykładem niemieckim, dalej, by dokonano rozdziału gimnazyum akademickiego we Lwowie na dwa odrębne zakłady. Wykazywał z kolei potrzebę budowy budynków dla ruskich gimnazyów we Lwowie i Tarnopolu, poczem zwróciwszy się do rządu z wezwaniem, by systemizował w gimnazyum akademickiem we Lwowie znaczniejszą liczbę stałych posad nauczycielskich, w gimnazyach w Brzeżanach i Samborze drugą posadę nauczyciela dla nauki języka ruskiego a w gimnazyum w Jarosławiu zaprowadził naukę języka ruskiego jako względnie obowiązującego, uzasadniał potrzebę podniesienia liczby godzin nauki języka ruskiego w gimnazyach do 3 godzin tygodniowo i postanowienia, że cenzura z tego języka wpływa nie tylko w dodatnim, ale i ujemnym kierunku na ogólny postęp ucznia w nauce.

W końcu domagał się jeszcze dr. Oleśnicki, aby nauka języka ruskiego w tych gimnazyach, w których jest względnie obowiązującą, rozpoczynała się już od klasy pierwszej, następnie żądał wydania jak najrychlejszego wyczerpanych już podręczników ruskich, wprowadzenia stałej i prawidłowej normy w posuwaniu nauczycieli szkół średnich po 10 latach służby do VIII a po 20 do VII klasy rangi, zniesienia tajnej kwalifikacyi.

Mowca postawił też w tym duchu cały szereg rezolucyj.

W końcu domagał się mowca, aby demonstracye patryotyczne młodzieży ruskiej nie były traktowane surowiej, niż demonstracye młodzieży polskiej.

Z kolei zabrał głos ks. biskup dr. Pelczar. Stwierdziwszy na samym wstępie, że episkopat i kler z niezmienną gorliwością starają się o dobre wykształcenie i wychowanie młodzieży pod względem religijnym, zaznaczył następnie, że episkopat zdobywa się na wielkie ofiary, aby pomnożyć szeregi pracowników duchownych i naradza się wraz z duchowieństwem nad ulepszeniem metody wzmocnienia ducha religijnego wśród młodzieży szkolnej. Ponowiwszy z kolei żądanie zaprowadzenia przy egzaminach dojrzałości nauki religii, poświęcił mowca w dalszym ciągu szereg uwag stronie pedagogicznej. Przy tej sposobności podniósł ks. biskup Pelczar szerzącą się wśród młodzieży niewiarę. Skutkiem jej a niekiedy i źródłem jest rozpusta wśród młodzieży szkolnej, pijaństwo i dzikość obyczajów. U młodzieży ruskiej pojawia się nadto nienawiść do wszystkiego, co polskie z przymieszką tendencyi antireligijnej. Również spostrzegać się daje u młodzieży jakiś chorobliwy pesymizm i zanik tego idealizmu, który dawniej ogarniał serca młodzieży miłością tego wszystkiego, co było szlachetne. Temu złemu zaradzić winny kościół, władza, szkoła, rodzina i społeczeństwo. Mowca żalił się dalej na to, że młodzież coraz częściej odwiedza szynkownie i nory zepsucia a pisma złe szerzą się bez przeszkody. Ks. biskup Pelczar apeluje przeto do namiestnika, aby nakazał organom podwładnym większą czujność na tem polu.

Wprawdzie szkoła ma tu zadanie wielkie, niestety jednak nie zawsze może spełnić w zupełności swych obowiązków, gdyż trafiają się wśród młodszych zwłaszcza nauczycieli pewne jednostki, które cechują złe obyczaje, niewiara i zgubne tendencye antispołeczne.

Mowca podnosi z uznaniem, że rada szkolna stoi na straży moralności i zdrowych zasad w szeregach nauczycielskich.

Ks. biskup Pelczar wyraził następnie życzenie, by młodzież 4 razy do roku przystępowała do spowiedzi św. oraz by rekolekcye odbywały się co roku. Życzeniem również jest episkopatu, aby młodzież obchodziła uroczyście święto patrona szkoły, aby obchodzono również rocznicę koronacyi papieża, zrewidowano wszystkie biblioteki szkolne i w przyszłości nie zakupywano książek, których osobna komisya nie poleci. Należy również czuwać nad stancyami uczniów a społeczeństwo samo powinno roztoczyć opiekę nad młodzieżą. W końcu domagał się ks. biskup Pelczar dopuszczenia uczniów do kongregacyj Maryańskich. (*Oklaski.*)

Wiceprezydent rady szkolnej kraj. dr. Płażek odpowiedział następnie na uwagi p. Oleśnickiego. Co do reformy nauki języka niemieckiego, to rada szkolna kraj. wygotowała w tej kwestyi odpowiednie propozycye. Co się tyczy tajnej kwalifikacyi, zapewnił mowca, że nigdy nie karze się nauczyciela tylko na podstawie takiej kwalifikacyi.

Odpowiadając następnie na uwagi p. dr. Oleśnickiego co do złego pomieszczenia gimnazyów ruskich, oświadczył dr. Płażek, że w podobnem położeniu są i gimnazya polskie, władza jednak stara się ustawicznie o poprawę tych stosunków. Co do cenzury z języka ruskiego, to tą samą miarą mierzy się cenzurę języka polskiego w gimnazyach ruskich, więc nie ma tu żadnej nierówności. W końcu zaznaczywszy, że rada szkolna kraj. nie spuszcza z oka sprawy podręczników ruskich, oświadczył z kolei dr. Płażek, że rada szkolna kraj. stara się wprawdzie usuwać ze szkoły agitacye polityczne, ale daleką jest od ukrócania przytem uczuć patryotycznych, tak polskich, jak ruskich.

W czasie przemowy wiceprezydenta rady szkolnej kraj. dr. Płażka objął przewodnictwo zastępca marszałka ks. metropolita Szeptycki.

P. ks. Wilczkiewicz omawiał zepsucie wśród młodzieży szkolnej i szerzenia się wśród niej chorób zakaźnych. Celem poprawy tych stosunków radzi, aby młodzież mogła należeć do Sodalicyj Maryańskich.

Dalszy mowca p. Tomaszewski zaznaczył przedewszystkiem, że młodzieży nie wychowuje tylko szkoła, ale i społeczeństwo. Jeżeli to społeczeństwo będzie zdrowe, to i szkoła będzie zdrową. Następnie podniósł, że szkoły nowe powstają zwolna i nie zawsze tam, gdzie ich potrzeba. Szkół, zdaniem mowcy powinno być jak najwięcej. Mowca nie obawia się wskutek tego przepełnienia ani wytworzenia proletaryatu inteligentnego. Szkoły przemysłowe nie wytworzą przemysłu i nie zapobiegną przepełnieniu w gimnazyach, gdyż młodzież dziś jeszcze nie ma widoków w przemyśle.

W dalszym ciągu wskazał p. Tomaszewski na to, iż karność wśród młodzieży jest małą a przyczynę tego szukać należy w zbyt szczupłej władzy karania uczniów przez grono nauczycielskie. W końcu poruszył jeszcze mowca sprawę nauki języka niemieckiego pomieszczenia szkół średnich i nauki języka ruskiego.

P. dr. Schätzel domagał się reformy wychowania fizycznego w tym kierunku, aby obok dzisiejszej niewystarczającej nauki gimnastyki wprowadzone zostały gry i zabawy towarzyskie. Ostatecznie postawił mowca dwie rezolucye, w których domaga się wezwania rządu o przyspieszenie zaprowadzenia nauki gimnastyki we wszystkich szkołach średnich i wprowadzenia obok nauki gimnastyki rozmaitych gier i zabaw towarzyskich.

Na tem dyskusyę zamknięto. Do głosu zapisani pp.: Stapiński i ks. Czartoryski.

Na tem o godzinie 3 przerwał JE. p. marszałek krajowy posiedzenie, do godziny 7 wieczorem.

Kronika.

Lwów dnia 5 listopada 1904.

Kalendarzyk.

W niedzielę 6 listopada Leonarda. — Gr. kat Arefty. — Kal. słow. Wszewłada.
Wschód słońca 7·01, zachód 4.26.

W poniedziałek 7 listopada Herkulana. — Gr kat Markyana. — Kal. słow. Żytomira.
Wschód słońca 7·03, zachód 4·25.

We wtorek 8 listopada 4 Koronatów. — Gr. kat. Dymetrya — Kal. słow. Bogodara.
Wschód słońca 7·05, zachód 4·24

W środę 9 listopada Teodora M. — Gr. kat. Nestora M. — Kal. słow. Bogodara.
Wschód słońca 7·06, zachód 4·22

— **Minister Wittek w Galicyi.** Z Wiednia donoszą, że na otwarcie kolei z Sambora do Strzyłek wybiera się minister kolei żelaznych dr. Wittek w towarzystwie szefa sekcyi i dyrektora budowy kolei państwowych inżyniera Wurmba. Minister ma wyjechać z Wiednia w niedzielę, 20 b. m. wprost do Sambora, przejechać świeżo wybudowaną linię Sambor-Strzyłki, a potem udać się koleją transwersalną na linię Nowy Targ-Suchahora, zkąd przez Węgry powróci do Wiednia.

— **Mianowania.** Cesarz zamianował radcę sądu Hugona Królikowskiego zast. prezyd. sądu obw. w Przemyślu, oraz radcę sądu kraj. Włodzim. Huzara w Kołomyi radcą wyższego sądu kraj. dla sądu obwod. w Stanisławowie.

— **Z kolei państwowych.** St. komisarz maszyn Bolesław Wasilewski w Stryju został mianowany naczelnikiem ogrzewalni we Lwowie, zaś st. komisarz maszyn Stanisław Zajączkowski został mianowany naczelnikiem ogrzewalni w Rzeszowie.

Kronika lwowska.

= **Żałobne nabożeństwo** za duszę śp. arcybiskupa Isakowicza odbędzie się w poniedziałek dnia 7 bm. o 9 rano w katedrze obrz. orm., popołudniu zaś o 4 nastąpi na cmentarzu łyczakowskim poświęcenie pomnika na grobie śp. arcybiskupa Isakowicza. Żałobne nabożeństwo odprawi i poświęcenia pomnika dokona ks. arcyb. Teodorowicz.

= **Żałobne nabożeństwo** za duszę ś. p. Kazimierza Zielonki, urządzone staraniem tow. dziennikarzy polskich i redakcyi *Gazety lwowskiej* odbędzie się w katedrze w poniedziałek 7 bm. o 9 rano. Celebrować będzie ks. prałat Lenkiewicz.

Karol Brzozowski, sędziwy poeta. autor „Maleka", zaniemógł przed około dwoma tygodniami bardzo poważnie. Dziś orzekli lekarze, że stan chorego jest beznadziejny.

= **Wybora członka wydziału krajowego** w miejsce śp Romanowicza dokona sejm na poniedziałkowem posiedzeniu.

= **W sprawie wydziału lekarskiego** we Lwowie odbędzie się dziś zebranie młodzieży akademickiej.

= **Szkoła nauk politycznych.** Inauguracya wykładów V kursu odbędzie się 5 bm. o godzinie 7 wieczór w lokalu szkoły. (Teatralna 23). Program: Przemówienie przewodniczącego, wykład prof. dra J. G. Pawlikowskiego o życiu ekonomiczem społeczeństwa.

= **Tow. strzeleckie** wydaje dzisiaj na cześć p. Władysława Mickiewicza wieczór w salach strzelnicy.

= **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W poniedziałek dnia 7 bm. prof. dr. M. Smoluchowski: Promienie widzialne i niewidzialne (z doświadczeniami). Zakład fizyczny uniw. Długosza 8. Pocz. o godz. $7^1/_2$.

= **Opłata od biletów teatralnych.** W myśl petycyi gminy m. Lwowa uchwalił wczoraj sejm ustawę uprawniającą gminę m. Lwowa do poboru opłaty na cele dobroczynności od biletów wstępu na przedstawienia teatralne, koncerty i wszelkie inne widowiska. Opłaty te mogą być pobierane w następującej wysokości:

A) od biletów wstępu na przedstawienia teatralne i koncerty w cenie począwszy: 1) od 2 kor. do 6 koron 20 hal.: 2) od 6 koron do 10 kor. 50 hal.; 3) od 10 kor. i wyżej 100 hal. Bilety, których cena wynosi 2 mniej, niż 2 korony, nie podlegają opłacie.

B) od biletów wstępu na wszelkie inne przedstawienia, tudzież przedstawienia cyrkowe w cenie: 1) nad 50 hal. do 1 kor. 10 hal.; 2) ponad 1 kor. do 2 kor. 20 hal.: 3) ponad 2 kor. do 6 kor 40 hal.; 4) ponad 2 kor. do 10 kor. 100 hal.; 5) ponad 2 kor. i wyżej 200 hal. Bilety, których cena nie przenosi 50 hal., nie podlegają opłacie.

C) od biletów lub innych opłat za wstęp do t. zw. Café chantant, Café concert, Varieté, Tingl-Tanglów itp., w których bywają podawane w sali widowisk napoje i potrawy, w wysokości 10 proc. od biletów bez względu na ich cenę.

= **Choroby epidemiczne** wśród dzieci, odra, szkarlatyna i dyfterya, wzmagają z dniem każdym. Najbardziej zastrasza, że szkarlatyna coraz bardziej się szerzy. Ani ze strony władzy sanitarnej, ani ze strony władzy szkolnej nic się nie robi, aby epidemie te ograniczyć. Szkoły ludowe są obecnie poprostu pośrednikiem w rozszerzaniu epidemii. Zamknięto wprawdzie niższe klasy w dwóch czy trzech szkołach w śródmieściu, ale nie zamknięto żadnej na przedmieściach, chociaż właśnie na przedmieściach epidemie najstraszniej się srożą i chociaż właśnie na przedmieściach mieszkają ludzie ubodzy, których nie stać na zasięganie pomocy lekarskiej i którzy często chore już dzieci, czego było mnóstwo wypadków, posyłają do szkoły. Jak strasznie szerzą się epidemie po przedmieściach, może być dowodem, że n. p. dziś w jednej szkole ludowej połowa dzieci nie przyszła na naukę. Dziwne, że te epidemie tak się lekceważy.

= **Rajfurzy przed sądem.** Aresztowani przed paru tygodniami: Katarzyna Marcichów, Zygmunt Hauerstock i Mayer Hollender, którzy pośredniczyli między lekkiemi dziewczętami a mężczyznami lubiącymi się bawić i oddawali swoje mieszkanie w rynku l. 43 na miejsce schadzek, oraz Helena Kołodziejówna, która swą młodzintką siostrę wciągnęła do tego domu rozpusty — stawali wczoraj przed sądem karnym, sekcya III. Rozprawa była tajna. Sędzia skazał Marcichową na 3 miesiące, Hauerstocka na miesiąc, Hollendra na 3 tygodnie aresztu. Kołodziejówna została uwolnioną.

= **Znajomi.** Jest to tragiczny okres w życiu człowieka, gdy stopniowo wyzbywa się przyjaciół, a zaczyna mieć już tylko... znajomych. Tak, przychodzi chwila, gdy zatracamy możność zdobywania serc i oddawania się całą duszą nawzajem... odtąd wystarczyć nam musi towarzysz bylejakiej gawędy, albo nie zły, partner do... winta. Ma on zastąpić tych, od których oderwało nas życie, rzucając pomiędzy nimi a nami przestrzenie, albo przepaści z różnic i myśli i pojęć, lub stawiając zapory z drobnych napozór kolizyj, rozrastających się w nieprzebyte góry. Zbyt już stwardnieli duchowo, zbyt samoistni, albo wprost zawiedzeni przestajemy poszukiwać bratnich dusz i sięgamy po pierwszą z brzegu znajomość.

— Samemu, bądź co bądź, żyć trudno...

Otaczamy się tłumem, że tak powiem zaimprowizowanych naprędce nowych przyjaciół, będących oczywiście lichym falsyfikatem tych prawdziwych i dawnych. Ale falsyfikatami w życiu posługiwać się trzeba tak często. Używać ich należy umiejętnie jednakże. Tymczasem w tym wypadku umiejętnością tą nie możemy pochwalić się zazwyczaj...

Niesłychanie nieliczni posiadają bowiem rzadką umiejętność dobierania ludzi celowo i rozważnie, rządząc się przy tem względami choćby szczerej sympatyi — większość nawiązuje wszelkie możliwe stosunki bezmyślnie i najczęściej przygodnie. Ale bezmyślność ta mści się dotkliwie. Nowe *de facto* zupełnie obce i zgoła nie znane nam indywidua wnoszą de

---

11

APOLINARY JAWORSKI

urodzony w r. 1825, zmarł 24 października 1904.

(Ciąg dalszy).

Tak w r. 1870, jak i w dwóch następnych lat dziesiątkach we wielu sprawach w obozie szlachty czeskiej decydującym był wpływ dwóch braci Clam-Martinitzów.

Hr. Henryk Clam-Martinitz po ojcu, austryackim feldmarszałku za wojen Napoleońskich, który towarzyszył Napoleonowi I na wyspę Elbę, wziął staro-austryackie arystokratyczne zasady, ale gruntowne wykształcenie pozbawiło je tej ciasnej jednostronności, z którą te zasady się objawiały w postępowaniu wielu współczesnych Clamowi austryackich arystokratów. Przyczyniły się do tego ciągłe odświeżające umysł żyjącego w martwej atmosferze absolutyzmu młodzieńca stosunki z Anglią i Irlandyą, które bracia Clamowie jako po matce lady Selina Maade, wnukowie irlandzkiego lorda Guitforda, ciągle utrzymywali.

Wstąpiwszy do służby rządowej, zdobywał sobie hr. Henryk pierwsze ostrogi w Galicyi pod Stadionem*) który mając zamiar przeprowadzić reformę szkół ludowych i ustawy gminnej, powołał w tym celu do lwowskiego gubernium kilku zdolnych ludzi, jak Leon Thun i Henryk Clam. Rewolucya z r. 1848 przerwała jednak te prace. Jakkolwiek z zasady rewolucyi przeciwny, nie mógł hr. Clam we wnętrzu swoim być obojętnym dla potężnego narodowego ruchu w ukochanych przez niego Czechach i od r. 1848 tkwi w jego duszy, nawet wówczas, gdy był Bachowskim huzarem na Węgrzech, starannie utajony i grubą warstwą karności urzędowej pokryty zapał dla sprawy czeskiej.

Hr. Henryk Clam, później jako poseł do rady państwa za czasów żelaznego pierścienia, pożyczył jednemu z posłów polskich kilkanaście roczników jakiegoś miesięcznika; przed r. 1848 czytano na nim napis Heinrich Clam, od r. 1848 zaś już po czesku Indrich Clam-Martinic.

Po przykrej służbie na Węgrzech przybył hr. Clam*) w r. 1886 do Krakowa, najpierw jako radca dworu, a potem postąpił na prezydenta rządu krajowego. Clam był pierwszym w Krakowie austryackim urzędnikiem, który usiłował przełamać lody z towarzystwem polskiem, z którem jego poprzednicy albo wcale żadnych, albo mało mieli stosunków. Ettmajerowi, gubernatorowi Krakowa w r. 1852, nie postało nigdy w głowie do polskich domów uczęszczać. Następca jego a poprzednik hr. Clama, hr. Mercandin, jeszcze w skład towarzystwa wcale nie wchodził; widzieć go było można na wielkich tylko wieczorach, ograniczającego swoje znajomości do kilku mężczyzn, których nieuniknione stosunki do niego zbliżały, żona zaś jego zupełnie nie bywała w towarzystwach polskich.

Hr. Clam po przybyciu do Krakowa zaczął od tego, że wszystkim znajdującym się w Krakowie panom i paniom prezentował się z wielką grzecznością i zniewolił ich do równej wzajemnej grzeczności. Tu i ówdzie dano dla niego jakiś obiad, widziano go na wieczorze i to nie w kącie za fortepianem, jak jego poprzednika hr. Mercandina, ale wmieszanego w najpoważniejsze i najwidoczniejsze koła, w samem centrum salonu. Grzeczny, układny, bywały w świecie hr. Clam znalazł w swojem gentle-mań每stwie i *savoir vivre* dzielnego sprzymierzeńca.

Po nominacyi na gubernatora sprowadził hr. Clam do Krakowa żonę, która wnet spodobała się, jak mąż z miłego obejścia i oboje państwo zapowiedzieli recepcye na zimę i rozpoczęli je jeszcze przed karnawałem. Po raz pierwszy stykał się w salonach hr. Clama w życiu towarzyskiem w dbałym o polską wyłączność Krakowie pierwiastek polski z niemieckim. Niemcy urzędnicy, oficerowie, ich żony i córki znaleźli się tam także. Grzeczni i zręczni gospodarstwo wcale nie zaznajamiali ich z towarzystwem polskiem, więc na rautach przy osobnym stoliku, na balach w osobnym pokoju trzymali się Niemcy i jak piszą niechętne temu zbliżeniu wydawane przez Kalinkę i Klaczkę pod skrzydłami hotelu Lambert paryskie Roczniki polskie: „Dostawali kolacyą odpowiednią potrzebom swoim narodowym, bo naoczni świadkowie widzieli na stole niemieckim piwo i wiedeńskie specyały". Polakom rozdział ten od Niemców bardzo był na rękę, nie chcieli bowiem poznawać niektórych organów rządowych w r. 1846 krwią polską splamionych. Ogół nie wiedział, że hr. Clam sam potępiał i tych ludzi i niemi gardził, a tolerować ich musiał, bo czuł nad sobą twardą rękę Bacha.

Oboje hr. Clamowie uczuli wielką sympatyę do polskiego społeczeństwa. Hr Clam za młodu wychowany w duchu niemieckim, a później owiany narodowym duchem czeskim, wyuczył się doskonale mazura, a hr. Clamowa w idącym z pod Baranów do ks. Władysławów Sanguszków kuligu była w krakowski strój przybraną starościną, podczas gdy starostą był hr. Adam Potocki, a panną młodą księżniczka Helena Sanguszkówna.

Nie skończyło się jednak na krakowiaku i mazurze, o których rozczulony do łez margrabia Wielopolski, jak pisze hr. Dębicki w nader zajmującej książce swojej — miał powiedzieć: „To nie krakowiacy, to krakusy!"

Obok przyjemności życia szukał hr. Clam politycznego kontaktu z Adamem Potockim, Leonem Rzewuskim, Mannem, Henrykiem Wodzickim i Pawłem Popielem, co, jak słusznie podnosi hr. Dębicki, przyczyniło się do ustalenia jego konserwatywnych zasad i do zgłębienia kiełkującego od r. 1848 przywiązania dla sprawy narodowej niektórych uciśnionych ludów.

Hr. Clam znał uprzedzenie w Wiedniu przeciwko Polakom a przeczuwając bliskość ery konstytucyjnej, pragnął, ażeby w jej chwili wywarcie przez Polaków stanowczego wpływu, tak na losy państwa jak i kraju było możliwem. Pewne zbliżenie, było jego zdaniem, zarówno dla kraju jak i dla państwa korzystne. Uznał też za właściwy środek ku temu, urządzenia przy pomocy hr. Alfreda Potockiego (ojca) i hr. Kazimierza Starzeńskiego z Röpczyckiej Góry, późniejszego regimentarza Krakusów w r. 1858 i podczas wojny włoskiej w r. 1859, dwóch manifestacyj austryackich*), które wobec panującego wówczas surowego policyjnego ucisku, tak hotel Lambert w Paryżu, jak opinia w kraju uznała za anachronizm.

Wówczas to przybyła z Paryża do Krakowa ks. Marcelina Czartoryska i korzystając ze swego wywieranego niepospolitym urokiem towarzyskiego wpływu, usiłowała powstrzymać wielką część towarzystwa od bywania w domu hr. Clamów i hr. Kazimierza Starzeńskiego, który wówczas obok hr. Agenora Gołuchowskiego i hr. Alfreda Potockiego (ojca) należał do najpierwszych pionierów polityki polsko-austryackiej i często w tym celu zalecał środki, wobec ciągłego prześladowania Polaków przez rząd, niesympatyczne i co najmniej przedwczesne. Do przeciwnego obozu towarzyskiego, który w skutek rad księżnej Czartoryskiej nie chciał bywać u hr. Clama, należało między innymi kilku ludzi, wówczas młodych, którzy w stronnictwie krakowskiem po założeniu *Przeglądu polskiego* w roku 1866, pierwszorzędne zajęli stanowiska.

(C. d. n.)

*) Obacz: Helfert „Geschichte Oesterreichs" tom III, str. 29; *Politik* 1887.

*) Ob. źródła: Roczniki polskie Tom II. str. 468—483; Konwenanse salonowe, Paryż 1865; Hr. Ludwik Dębicki: Trzy pokolenia, str. 121, Kraków 1896.

*) Ob. Roczniki polskie Tom II str. 479 R. 1858, Tom III str. 300 R. 1859.

ciszy naszych domów rozkład i zgiełk moralny, pod przykrywką mniej lub więcej udatniej pozy, która szybko zresztą się zdradza. Przez drzwi nasze woiska się niby zastęp masek, którym nie zdążyliśmy się przyjrzeć zawczasu, i oto dokoła roi się od komedyantów lub trefnisiów, od poważnych obłudników, od intrygantów i t d. Pragnęliśmy przyjaciół, znajdujemy zamiast nich uśmiechniętych wrogów, w samej rzeczy szydzących z nas i z gruntu nam nieżyczliwych.

I życie nasze staje się jeszcze cięższem... tak bywa, ilekrotnie ludzi nie zbliża zwolna i stopniowo pewien „dotór naturalny“ i rozwaga, która po dłuższem i uważnem patrzeniu pozwala nam dopiero rozpoznać i odróżnić lepszych, mędrszych i szczerych.

Kronika powszechna.

Rozruchy rezerwistów. Wedle dzienników berlińskich rezerwiści w południowej Rosyi i Królestwie polskiem mieli dopuścić się znacznych zaburzeń tak, że przyszło do starcia z wojskiem. Między innemi podają te źródła, że w Radomsku, w Królestwie polskiem (między Częstochową a Piotrkowem) przyszło do walki między rezerwistami polskimi a żołnierzami rosyjskimi; 6 ludzi zostało zabitych a przeszło 30 osób zraniono. Resztę rezerwistów czemprędzej odstawiono ku Skierniewicom pod eskortą wojskową.

§ **Przykra sprawa Kwileckich** zdaje się jeszcze będzie zatrudniać sądy niemieckie, tym razem cywilne. Znana z procesu poprzedniego, Cecylia Meyer, wniosła była przeciw Idzie hr. Kwileckiej pozew cywilny o zwrot dziecka, ale sąd ławniczy w Poznaniu odmówił jej tzw. prawa ubogich, to jest różnych uwolnień od opłat stemplowych etc. Wyższy sąd krajowy w Poznaniu zniósł jednak to orzeczenie i przyznał jej prawo ubogich, wyznaczając jej z urzędu rzecznika w osobie adwokata Rossa w Poznaniu. Wyrok sądu karnego, jak wiadomo, nie ma żadnego wpływu na tok sprawy cywilnej; sędzia może przyjąć świadectwa i dowody, jakie uzna za stosowne, że zaś sądy niemieckie będą z lubością rozpatrywały tę sprawę, to nie ulega wątpliwości.

§ **Ku czci Jelinka.** Z Pragi donoszą: Uroczystość 25-letniego jubileuszu istnienia „Ogniska polskiego“ w Pradze czeskiej, połączona z uczczeniem pamięci literata czeskiego, nieodżałowanego Edwarda Jelinka, udała się wspaniale. Tłumy publiczności praskiej zapełniły salę „Narodnego Domu“. Pośród publiczności byli najwybitniejsi zastępcy literatury, wydawcy, artyści dramatyczni, malarze, dyrektorowie banków i przemysłowcy. Przywitaniem gości i objaśnieniem celów „Ogniska“ rozpoczęła się uroczystość, poczem p. Adolf Czerny, redaktor *Slovanskego prehledu*, wybitny literat czeski, który poszedł w ślady Jelinka, miał nader starannie opracowaną, głęboko wzruszającą mowę o życiu i działalności śp. Edwarda Jelinka. Burza oklasków była znakiem, że społeczeństwo czeskie świadome jest zasług człowieka, który całe życie swoje poświęcił idei zgody czesko-polskiej i ku temu celowi skierował całą swą działalność, zaznajamiając Polaków z literatura czeską a Czechów z literaturą polską. Następnie primadonna „Narodnego Divadla“ p. Maturowa bardzo pięknie śpiewała czeskie i polskie pieśni, dzieląc się tryumfem z byłym reżyserem opery warszawskiej p. Wład. Floryańskim, który odśpiewał z wielkim sukcesem pieśni Kronenberga i Niewiadomskiego. Wykonawcy byli entuzyastycznie przyjmowani i zmuszeni śpiewać jeszcze kilka pieśni. Najlepsza czeska artystka dramatyczna p. Kvapilova (małżonka redakt. *Narodnich Listów*), chociaż tego wieczora miała rolę w premierze, poświęciła się uroczystości i przyjechała po przedstawieniu. Wybitna artystka święciła prawdziwy tryumf, wykonując wspaniałe deklamacye śp. Edw. Jelinka. Skrzypek polski p. Wacław Rochański odegrał prawdziwie pięknie trudne pod względem artystycznym utwory muzykalne i był nagrodzony burzliwymi oklaskami. W przerwach oglądała publiczność z zaciekawieniem wystawę pamiątek po Edwardzie Jelinku, a mianowicie jego rękopisy dzieł, korespondencyę itd. Kartek z portretem Jelinka, osobno przez „Ognisko“ wydanych, sprzedano podczas uroczystości bardzo wiele.

Po uroczystości odbyła się uczta w sąsiedniej sali w „Zimowym ogrodzie“, podczas której wznoszono liczne mowy, tchnące uczuciem szczerego hołdu i pamięci zasłużonego literata śp. Jelinka i życzeniem powodzenia jego następcom. Dziennikarstwo czeskie przyczyniło się bardzo do powodzenia wspaniałej tej uroczystości, która wysoce podniosła sympatye i życzliwość Czechów dla praskiej polskiej kolonii. *Narodni Listy* pomieściły fejleton o Edwardzie Jelinku pióra p. Landowej, artystki „Narodnego Diwadla“. *Hlas Naroda* zaś pomieścił fejleton o zasługach Jelinka na polu zgody czesko-polskiej, napisany przez obecnego prezesa „Ogniska polskiego“, dra Prusika. W czasie uroczystości odczytano mnóstwo telegramów, między nimi wiele ze wszystkich stron Polski.

§ **W Petersburgu** odbyła się dnia 30 zm. na placu Kazańskim mała, spokojna demonstracya polityczna, urządzona głównie przez studentów uniwersytetu. Policya wprawdzie interweniowała, ale ze studentami obchodziła się stosunkowo bardzo delikatnie, dążąc jedynie do celu: rozpędzenia zbiegowiska. Łagodne to zachowanie się policyi kładą na karb nowego kursu, zainicyowanego przez ministra spraw wew. ks. Swiatopełk-Mirskiego.

§ **Słowiański i dziennikarski zjazd w St. Louis** — jak donoszą do *Nar. Listów* — nie udał się zupełnie. Podobnie też zrobił zupełne fiasko „czeski dzień“ na wystawie. Na ogólno-słowiańskim zjeździe zjawiło się w St. Louis razem 10 dziennikarzy, w ich liczbie jeden Polak, redaktor *Dziennika Chicagoskiego*, p. Stanisław Szwajkart; jako gość był obecnym dr Adam Szwajkart. Zebrani uchwalili szereg wniosków, domagających się między innemi założenia w Nowym Jorku, Baltimore i innych miastach słowiańskich domów dla wychodźców. Dalej założenia biur informacyjnych w sprawach przemysłowych i handlowych między Ameryką a krajami słowiańskimi. Żądano założenia w Ameryce wielkiej księgarni słowiańskiej, gdzieby można było nabywać dzieła, sprowadzone z Europy; następnie domagano się przeprowadzenia statystyki Słowian amerykańskich i założenia związku dziennikarzy słowiańskich w Ameryce. Uchwalono wydawać dziennik słowiański po angielsku. Do rezolucyi polskiej dodano słowa: „Oświadczamy się za wszechsłowiańską federacyą na podstawie najzupełniejszego równouprawnienia, bez jakichkolwiek odrębnych przywilejów dla tego lub owego narodu“. Rezolucye oraz memorandum w sprawie czeskiej będą przesłane ciałom prawodawczym i prasie w Ameryce i Europie.

Stan powietrza. Sprawozdanie centralnej stacyi meteorologicznej we Wiedniu i austryackich kol i państwowych. Dnia 4 listopada 1904 r. o godzinie 7. rano Czerniowce +6·2 Tarnopol —·—, Lwów —·—, Skole +0·2 Przemyśl —·—, Jarosław —·—, Tarnów —·— Nowy Zagórz +8·0. Kraków +7·3, Praga +7·0 Wiedeń +7·2 Semmering +5·4 Budapeszt +7·4, Ischl +4·4 Riva 8·0, Tryest +6·0, Celsyusza.

Ruch artystyczno-literacki.

• **Z teatru.** P. Tarasiewicz wystąpi gościnnie jeszcze tylko dwa razy — a mianowicie we środę w „Panu Jowialskim“ w roli Ludmira i w przyszłą niedzielę po raz ostatni w „Lilith“.

• **Z „Filharmonii“ lwowskiej.** Wiolonczelistka Guglielmina Suggia wzbudza obecnie podziw w całym świecie muzykalnym, a odwiedzając wszystkie stolice Europy, znaczy tryumfalnie pochodem swoim wszystkie najważniejsze ogniska sztuki. Nie ma obecnie na całym świecie rywalki. Pomimo, że sezonowe tournée tej wielkiej artystki w ten sposób było ułożone, że Lwów leżał na uboczu, udało się dyrekcyi „Filharmonii“ pozyskać ją i skłonić, by jednym koncertem zaspokoiła zainteresowanie i ciekawość wszystkich melomanów. Termin koncertu tego nie jest jeszcze ustalony — w każdym razie odbędzie się w bieżącym miesiącu.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.
W niedziele popołudniu „Capstrzyk“, wieczorem „Konsul generalny“.
W poniedziałek „300 dni“.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Magistrat krakowski zamknął zakład zastawniczy Angelusa — w którym jak wiadomo działy się ogromne nadużycia i Angelus i jego dwaj funkcyonaryusze uwięzieni zostali — a tymczasowym zarządcą zakładu ustanowił W. Tabaczyńskiego. Zakład zastawów przyjmować już nie będzie a jedynie wydawać będzie wykupione fanty.

Telegramy i telefonematy.

Sejm styryjski.

Grac 5 listopada. Wczoraj rozpoczęła się dyskusya budżetowa, przy której słoweńcy robili obstrukcyę, domagając się przy każdej pozycyi imiennych głosowań; odbyło się też ich całe mnóstwo.

Sejm dolno-austryacki.

Wiedeń 5 listopada. W czasie dyskusyi budżetowej przyszło do kłótni między posłami Seitzem i Schneidrem. Ten ostatni z podniesioną pięścią chciał rzucić się na Seitza, lecz powstrzymano go. Galerya wołała „pfuj Seitz“. Przewodniczący kazał galeryę opróżnić. Zebrała się natychmiast komisya dyscyplinarna i uchwaliła wykluczyć Seitza i Schneidra z posiedzenia. Schneider opuścił spokojnie salę, Seitz począł wołać, że każdego zastrzeli, kto się do niego zbliży. Komisya dyscyplinarna uchwaliła wykluczyć Seitza także z sobotniego posiedzenia.

Wiedeń 5 listopada. Sejm dolnoaustryacki zaczął dziś szczegółową dyskusyę nad budżetem. Przed przystąpieniem do porządku dziennego wyraził marszałek ubolewanie z powodu zajść przy końcu wczorajszego posiedzenia i zwrócił się do wszystkich stronnictw z prośbą, aby szanowały godność izby. Poseł Schneider ubolewa, że dał się porwać do nieparlamentarnego postępku. Mowcy mniejszości zarzucili komisyi dyscyplinarnej stronniczość.

Zaburzenia w Insbruku.

Insbruk 5 listopada. Dr. Koerber wystosował do wiceburmistrza Insbruku następującą depeszę: „Bardzo ubolewania godne zajścia w Insbruku mogą rząd skłonić przedewszystkiem tylko do przedsięwzięcia stanowczych środków w celu utrzymania porządku publicznego, co też nastąpi. Nie można jednak dość potępić także bezmiernej agitacyi, która poprzedziła wypadki i bezwątpienia przyczyniła się do tego, że ekscesy przybrały namiętny i nielegalny charakter“.

Do burmistrza Insbruku zaś telegrafował dr. Koerber: „Ubolewam głęboko nietylko nad ofiarami, ale także nad ekscesami samymi, których widownią stało się zresztą tak spokojne miasto. Uważam za pierwszy obowiązek rządu przedewszystkiem przywrócić zupełny spokój. Liczę przytem na współdziałanie rady miasta i na poparcie rozsądnej ludności“.

Insbruk 5 listopada. Demonstracye Niemców ciągnęły się przez całą noc. Pod pałacem, w którym się mieści namiestnictwo, lecz w którym także mieszka arcyksiążę Eugeniusz, tłoczyli się całą noc Niemcy i wykrzykiwali przeciw Włochom i przeciw rządowi. Jak już wiadomo, wczoraj przed wieczorem zawezwano dla ochrony namiestnictwa strzelców i rzeczywiście w pierwszej chwili ekscedenci przed nimi się rozpierzchli, ale potem rada miejska udała się do namiestnika z żądaniem wycofania strzelców i namiestnik dał temu żądaniu posłuch. Strzelców odesłano do koszar a przed namiestnictwem i mieszkaniem arcyksięcia rozciągnięto tylko słaby kordon wojskowy, który dla burzycieli nie był żadną zaporą i którzy mogli już swobodnie całą noc się rozbijać.

Korespondenta *Corriere della Sera* dr Albertiniego, który chciał odjeżdżać, Niemcy opadli i zatrzymali, a policya uwięziła go (!) chociaż nie miała do tego żadnego powodu. Aresztowała także korespondenta medyolańskiego *Secolo*. Ponieważ obaj ci dziennikarze są poddanymi włoskimi, konzul włoski założył znowu protest przeciw ich aresztowaniu.

Lecz Niemcy nie uszanowali nawet konzula i zmusili go do zdjęcia herbu włoskiego i tarczy konzularnej!

Niemcy dotychczasową bezkarnością tak się rozzuchwalili, że grożą, iż gdyby rząd odrestaurował budynek włoskiego fakultetu, oni go znowu zniszczą.

Dziś od rana Niemcy rewoltują dalej i jest obawa nowych zaburzeń.

Insbruk 5 listopada. Dziś w południe demonstracye ponowiły się na większą jeszcze skalę, niż wczoraj. Żandarmi kilkakrotnie musieli bagnetami place opróżniać.

Demonstracye trwają mimo to dalej.

Skandal we francuskim parlamencie.

Paryż 5 listopada. O wczorajszych (patrz artykuł „Tajniki armii francuskiej“ na I stronie) zajściach w izbie deputowanych opowiadają naoczni świadkowie:

Stało się to podczas mowy deput. Lasiera.

Dep. Syveton zbliżył się nagle do ministra wojny Andreégo i uderzył go w twarz poczem uciekł do ław najskrajniejszej prawicy.

Członkowie lewicy i najskrajniejszej zwłaszcza lewicy zaczęli wołać do Syvetona: Tchórzu! i chcieli rzucić się na niego. Syvetona zasłonili jednak członkowie prawicy.

Przyszło grupami do bójek.

Uderzenie było tak silne, że twarz ministra wojny zupełnie nabrzmiała.

Andreé, uderzony niespodziewanie, począł się słaniać i padł w ramiona prezydenta ministrów Combesa.

Powstało tak wielkie zamieszanie, taka wrzawa, że nie było słychać ani poszczególnych okrzyków, ani słów.

Lekarz pałacu burbońskiego który opatrzył ranę na twarzy ministra Andreégo, twierdzi, że rana nie może pochodzić od samego uderzenia dłonią, lecz pochodzi od pierścienia Syvetona.

Prezydent izby Brisson zrobił natychmiast doniesienie sądowe.

Paryż 5 listopada. O zajściu na wczorajszem posiedzeniu Izby należy jeszcze donieść: Minister wojny André został obity przez Syvetona kułakiem; na twarzy miał parę miejsc krwią nabiegłych. André został opatrzony przez lekarza izby, poczem udał się do gmachu ministerstwa wojny i już nie brał udziału w zakończeniu posiedzenia.

Prezydent izby przesłał prokuratoryi państwa protokół o całem zajściu. Według art. 228 francuskiej ustawy karnej, Syveton może za to otrzymać 2 do 5 lat więzienia. Po zajściu spotkała Syvetona owacya ze strony deputowanych nacyonalistycznych.

Paryż 5 listopada. Deputowany Cassagnac zmarł.

Londyn 5 listopada. Właściciel gazety *Daily Express*, Pierson, nabył dzienniki *Standard* i *St. James Gazette*. Przez to stracili angielscy zwolennicy wolnego handlu najbardziej wpływowe swe organy.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej“.)

Zatarg angielsko rosyjski.

Gibraltar 5 listopada. Cztery angielskie okręty wojenne otrzymały rozkaz natychmiastowego wyruszenia na pełne morze. Sądzą, że popłyną one w kierunku zachodnim.

Jak słychać, rosyjska flota ma dziś wieczór opuścić Tanger.

Tanger 5 listopada. Okręty bałtyckiej floty jutro wyjeżdżają z Tangeru. Najbliższe miejsce przeznaczenia ich nie jest znane.

Z Portu Artura.

Londyn 5 listopada. B Reutera donosi z Szangaju: Atak na Port Artura trwa dalej z niesłabnącem wytężeniem. Obrona jest uparta i stanowcza. Północna część Kikwanszanu została zdobyta i mimo silnego ognia Rosyan Japończycy utrzymują się na tem stanowisku. Pewien fort, położony na wewnętrznej linii obronnej, został d. 2 bm. z powodu wybuchu magazynu prochowego zniszczony. Straty Japończyków są bardzo wielkie. Sądzą, że rosyjska flota w Porcie Artura jeszcze raz spróbuje się wymknąć.

Londyn 5 listopada. Sprawozdawca Biura Reutera telegrafuje za zezwoleniem japońskiej cenzury z Portu Artura obszerne sprawozdanie o oblężeniu i rozmaitych jego studyach.

Sprawozdanie to daje dopiero jasny obraz ogromnych wysiłków Japończyków i o wielkości zadania, jakie sobie nałożyli. Sprawozdanie opisuje, jak dzień za dniem, tydzień za tygodnie usiłowali Japończycy zniszczyć rosyjskie szańce i forty, jak ciągle był odpierani, znów szli do ataku, aż ich wysiłki zostały uwieńczone chociaż małem powodzeniem, okupione natomiast bardzo wielkiemi ofiarami. Najgorszy był tydzień od 19 do 24 sierpnia, w którym Japończycy stracili 14000 ludzi. Rosyanie rakietami i reflektorami nadzwyczaj utrudniali operacye Japończyków; podczas gdy Rosyanie walczyli w jak największych ciemnościach, światło reflektorów padało Japończykom wprost w twarz i bardzo im dokuczało. Z początku lekceważyli jak się zdaje Japończycy zręczność i odwagę jen. Stessla i załogi.

Z powodu ciągle nieudałych ataków i ciężkich strat byli już Japończycy bardzo przygnębieni i postanowili zastosować nowy system oblężenia, budując podkopy podziemne. Do dnia 8 września usiłowali Rosyanie codzień odebrać Japończykom zdobyty przez nich fort Barn nsan.

W ostatnim czasie używali też Japończycy różnych podstępów wojennych. Nowy system oblężenia okazuje się skuteczniejszym. Od 25 sierpnia do 18 września prowadzono dalej akcyę oblężniczą.

Rosyanie przedsiębrali prawie każdej nocy wycieczki z twierdzy i atakowali Japończyków, zatrudnionych przy robotach oblężniczych. Walka stawała się coraz bardziej dziką, nikomu nie przebaczano. Zabijano nawet osoby, zajęte przewozem chorych. Straty Japończyków były znaczne. W ostatnim czasie wymyślili oni nowy podstęp. Chcąc się zbliżyć do pewnego pagórka, silnie obwarowanego, zauważyli, że jest on okolony siecią drucianą, połączoną z minami wybuchowemi Japończycy popadali na ziemię, udając zabitych. Tak leżeli dłuższy czas, póki Rosyanie, sądząc, że to są trupy, nie oddalili się i nie zaprzestali ognia. Wówczas, czołgając się po ziemi, przedostali się Japończycy przez druty, poprzecinawszy je.

Innym znów razem rzucali na te siatki druciane worki z prochem i wysadzali je.

W ostatnim czasie otrzymali Japończycy znaczną liczbę wielkich dział. Charakterystycznem jest, że mimo wielkich strat japońskich, ciągle zgłaszają się nowi ochotnicy, gotowi do najrozpaczliwszych przedsięwzięć, przynoszących pewną śmierć. We wrześniu zabrali Japończycy pagórek, 203 m. wysoki, na którym znajdował się bardzo ważny fort. W dalszym ciągu opisuje sprawozdanie szturmy na forty, aż do dnia 27 października.

Londyn 5 listopada. W przeciwieństwie do innych pism donosi *Morning Post*, że Japończycy zdobyli forty Erlungszan, Kikwanszan i Pejuszan i że upadek twierdzy musi niebawem nastąpić.

Londyn 5 listopada. *Daily Telegraph* dowiaduje się z Czifu, że Japończycy zbliżyli się aż na 300 metrów do fortów Anczan i i Szanszupan i zdobyli baterye B. fortów erlunszańskich. Donoszą dalej, że Japończycy wtargnęli do miasta chińskiego, gdzie się obwarowują. Są oni rzekomo o półtora kilometrra oddaleni od właściwego miasta. Potwierdzenia tej wiadomości brak. Z Czifu słychać, że car dał Stesslowi zupełnie wolną rękę, nie podobna jednak doręczyć Stesslowi tej wiadomości.

Londyn 5 listopada *Standard* donosi z Szangaju pod datą wczorajszą, że Japończycy wysadzili w powietrze pewien fort oraz magazyny w forcie Pejuszan.

Daily Chronicle donosi z Czifu: Osobny posłaniec z Dalnego zawiadamia, że walki koło Portu Artura trwają dalej, są jednakże obecnie o wiele gwałtowniejsze, aniżeli pierwej. Koło fortu Jezan cały japoński batalion wyginął.

Ataki na Erlunszan i inne główne stanowiska rosyjskie odparto. W Tokio sądzą, że przed wiosną nie nastąpią dalsze szturmy Japończyków na twierdzę. Rosyjski konsul w Czifu otrzymał szyfrowany telegram, że ogień w porcie Artura ustał.

Pożyczka japońska.

Londyn 5 listopada. *Standard* dowiaduje się, że zagraniczna pożyczka japońska w sumie 12 milionów funtów jest już dokonaną, a tylko termin emisyi będzie później ogłoszony.

Rozmaitości.

§ **Trucicielka z St. Clair.** Przed sądem przysięgłych w Auch (Francya) rozpoczął się proces przeciwko Racheli Galtie z domu Dupona, obwinionej o otrucie babki, męża i brata, tudzież o usiłowanie zamordowania syna i kradzież. Obwiniona, córka bardzo poważanych rodziców, liczy lat 24 i jest osobą nadzwyczaj piękną. Wszystkie zbrodnie, za które odpowiada obecnie, popełniła pod wpływem chorobliwej wprost manii i aczkolwiek każdą obmyśliła jak najszczegółowiej, to jednak obojętność jej i cynizm, których obecnie daje dowody, pozwalają przypuszczać, że nie zdaje sobie sprawy z potworności czynów popełnionych. Męża, sędziego pokoju w St. Clair, otruła, namówiwszy, aby ubezpieczył się na życie, nie wiedziała jednak o tem, iż ostatnich premiów nie zapłacił, skutkiem czego morderstwo nie przyniosło jej żadnego pożytku. Ponieważ potrzebowała gwałtownie pieniędzy, spodziewała się zaś otrzymać 10.000 fr. w spadku po babce, dała jej więc trucizny na szczury. Staruszka umarła, pieniądze jej atoli były tak ulokowane, że odebrać ich zaraz nie było można. Rachela postanowiła przeto otruć brata swojego, Gastona, który kochał ją serdecznie, namówiwszy go przedtem do ubezpieczenia się na 50 000 fr. Gaston opierał się z początku namowom siostry, w końcu wszakże uległ, gdy obiecała, że będzie płaciła za niego premie, zgodził się na ubezpieczenie, podpisując tem samem wyrok śmierci na siebie. Rachela zapłaciła istotnie pierwsze premium, a wkrótce potem Gaston zmarł po krótkiej chorobie. Zbrodniarka opłakiwała go na pozór serdecznie i przywdziała ciężką żałobę, wkrótce atoli po pogrzecie sąsiedzi, zestawiając cały szereg zgonów w jej rodzinie, zaczęli przebąkiwać o zbrodni. Wreszcie do rąk prokuratora nadeszły listy anonimowe, posądzające Rachelę o trucicielstwo. Sąd nakazał tedy ekshumacyę ciał męża, babki i brata Racheli i okazało się wówczas, że denuncyacya była uzasadniona. Zbrodniarkę aresztowano. W więzieniu zachowuje się zupełnie swobodnie i zabawia współwięźniów gwizdaniem, gwiżdże bowiem koncertowo. Przed kilku dniami otrzymała od ojca, w którego domu wychowuje się obecnie syn jej jedyny, list następujący: „Syn twój jest bardzo rozwinięty i uczy się pilnie przeklinać swoją potworną matkę“. List ten nie sprawił żadnego wrażenia na trucicielce.

§ **Schwytanie defraudanta.** W Monte Carlo schwytano węgierskiego notaryusza dr. Kresztonowicza z Komorna, który zdefraudowawszy pół miliona koron uciekł. Znaleziono przy nim tylko 30.000 koron.

NADESŁANE.

Dziękuję najserdeczniej za staranne, sumienne, prawdziwie artystycznie a przytem w przystępnej cenie wykonanie trzech witraży do mego kościoła, tj. Serca Jezusowego, św. Sebastyana i św. Karola Boromeusza — będę uważał za najmilszy obowiązek najusilniej polecać Waszą fabrykę wszystkim interesowanym. Składając serdeczne Bóg zapłać, życzę dalej Szczęść Boże przedsięwzięciu zbożnemu i sumiennemu

Ks. Józef Lenartowicz
proboszcz i kanonik
ozdobiony złotym krzyżem zasługi z koroną.

Lubcza 29 października 1904.

Administracyę i kierownictwo fachowe w Związku katol. krawców we Lwowie plac Halicki l. 7 (gdzie Centralna Kawiarnia) z dniem 1 listopada b. r. objął pierwszorzędny przykrawacz dawny współpracownik c. k. dostawcy Dworu Zawojskiego w Karlsbadzie p. **Jakób Bujarek.**

Dział ekonomiczny.

β **Traktat handlowy z Niemcami.** Kanclerz niemiecki hr. Posadowsky miał w Wiedniu przedstawić pewne punkta, co do których ustępstwa ze strony Niemiec są wykluczone. Do tych punktów, jak pisze wiedeński korespondent *Czasu*, zaliczyć należy minimalne cło na zboże, tak, że zdaje się, iż co do jęczmienia słodowego ustępstwo ze strony Niemiec jest wykluczonem. Cło to wynosiło dotąd 2 marki, obecnie podwyższono je na 4, a interesanci austryaccy utrzymują, że przy tak wysokiem cle, — eksport, który wynosił w tym artykule blisko 4 miliony cetnarów metr. rocznie — stanie się zgoła niemożliwym. Również niebezpieczeństwo grozi przemysłowi drzewnemu galicyjskiemu, przez ustanowiony w taryfie niemieckiej stopień napięcia pomiędzy drzewem surowem a tartem. Zdaje się, że nasze drzewo upatrzonem jest jako kompenzata dla Niemiec za ustępstwa w innym kierunku. Być może, że takiem ustępstwem będzie obniżenie cła na słód, które dotąd wynosiło 3 marki 60 f., a obecnie ustanowionem zostało na 10¼ marki. Słodu wywiozła Austrya do Niemiec w ostatnim roku 1·18 milionów cetnarów.

Co do bydła — oddzielić należy sprawę cła od sprawy umowy weterynaryjnej. Cło obliczonem bywało dotąd od sztuki, nowa taryfa celna niemiecka wprowadza cło od żywej wagi, uciążliwe szczególnie dla nas, którzy wysyłamy do Niemiec tylko najcięższe sztuki bydła rogatego. Wywóz z monarchii austro węgierskiej wynosił w roku 1903 okrągło 260.000 sztuk. Niemcy, jak donoszą, nie chcą odstąpić od tego, aby cło obliczone było inaczej niż według wagi, a wyjątek dopuszczą jedynie w ruchu granicznym z Bawaryą, z czego skorzystają jedynie kraje alpejskie. Natomiast możliwem jest, że Niemcy obniżą projektowaną wysokość 18 marek od cetnara żywej wagi cła na bydło. Gorzej jeszcze wygląda sprawa umowy weterynaryjnej. Według dzisiejszej umowy, wolno Niemcom zamknąć dla bydła granicę, skoro stwierdzonym zostanie wypadek zawleczenia zarazy; wiemy aż nadto dobrze, w jaki sposób rząd niemiecki nadużywał już tego postanowienia. Obecnie żądają Niemcy, by wolno im było zamykać granicę nawet bez wypadku zawleczenia zarazy, a więc sposobem zapobiegawczym, skoro ich władze orzekną, że zaraza mogłaby być zawleczoną.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 5 listopada 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 8·80 do 9·—, pszenica nowa 8·50 do 8·75, żyto gotowe 6·90 do 7·—, nowe 6·60 do 6.75, owies obroczny gotowy 6·80 do 7·—, nowy 6·60 do 6·75, jęczmień pastewny 6·50 do 6·75, jęczmień browarny 7·25 do 7·75, rzepak 10·— do 10·20, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 6·85 do 7·—, groch do gotowania 8·25 do 10·25, wyka 6·50 do 6·75, bobik 6·50 do 6·75, hreczka 0·— do 0·—, kukurudza nowa 8·25 do 8·50, stara 7·50 do 7·75, chmiel za 56 kilo et 230 do 240, koniczyna czerwona 65·— do 75·—, biała 58·— do 72·—, szwedzka 60·— do 70·—, tymotka 22·00 do 24·—

Spirytus loco za 50 litrów nowy —·— do —·—, paritas Tarnopol eskontyngentowy 31·50 do 32·00.

Budapeszt dnia 5 listopada. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 9.95 do 99·6 na październik 0·— do 0·—, żyto na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·81 do 7·82 owies na październik 0·— do 0·—, na kwiecień 7·11 do 7·12, kukurudza na sierpień —·— do —·—, na październik 0·— do 0·—, na maj 7·41 do 7·42, rzepak na sierpień 11·10, do 11·20.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: słabe.
Stan powietrza: pochmurno.

Wiedeń 5 listopada. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica —·— do —·—, żyto 0·— do 0·—, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 0·— do 0·—, owies 7·20 do 7·45 rzepak 00·00 do 00·00.

Usposobienie bez interesu.
Stan powietrza: pochmurne.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń 5 listopada. (Telegram „Gazety Narodowej“.) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 671·75, węgierskiego zakładu kredytowego 789·75, Anglobanku 283·—, Unionbanku 540·50, Banku dla krajów koronnych 450·50 Bankvereinu 547·50, Bodencredita 972·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 546·00, kolei państwowych 656·75, kolei południowej 89·50, tramwaju A. —·— B. —·—, kolei Elbenthal 420·75, kolei północnej 5500, kolei czerniowieckiej 580·00, alpiny 488·25, Rima Murany 517·00, praskiego towarzystwa żelaznego 2240, fabryki broni 531·—, tureckie tytoniowe 340·00, galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1111, oblig. węg. indemnis. 98·00, renta majowa 100·05, austryacka renta koronowa 99·95, węgierska renta koronowa 98·10, 5⅙ listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·30, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·35 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·90, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·35, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·—, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·40 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 99·80, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·50, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·50 losy tureckie 132·00, marki 117·60 ruble 253·50.

Berlin 5 listopada. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·— (podług obliczenia procentowego, Spirytus —·—, Austryackie kredyty 210·25, Disc. Commandit 190·40.

Paryż dnia 5 listopada. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 98·15 Mąka 31·10.

Frankfurt dnia 5 listopada. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 210·90, Kolej państwowa 000·— Alpiny 000·00, Disconto 000·00, Laura 000·00.

67

Różne serca.

Romans z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Czyż skazaną jestem aby wydzierały mnie sobie dwa nieprzejednane, wrogie obozy, czy nie dadzą mi chwili spokoju ci, obok których spodziewałam się pędzić żywot swobodny i szczęśliwy?

Słowa smętnej skargi wzruszyły szczerze Derstala; spojrzał ze współczuciem na żonę i rozrzewniony do głębi duszy, zawołał:

— Ah! gdyby było w mej mocy dać ci ten upragniony spokój, kochana Suzy, możesz zawierzyć, iż gotów byłbym to uczynić kosztem choćby największej ofiary. Powiedz, czego żądasz odemnie, nie cofnę się przed żadnem ustępstwem, zrobię wszystko, co zechcesz; za wyjątkiem wyrzeczenia się mojej wolności osobistej.

— Nie zgodziłbyś się żyć ze mną jak dawniej w domu rodziców moich? — zapytała nieśmiało Zuzanna.

— Nadto był smutny rezultat pierwszej próby, iż byś chciała ponawiać ją raz drugi. Wiesz dobrze, Suzy, że to wspólne zamieszkanie z rodzicami twymi było początkiem wszystkiego złego.

— Nie mogę temu zaprzeczyć, niestety, i dlatego postanowiłam żyć niezawisłą obok ciebie... Posiadam znaczny majątek; ojciec mój wyposażył mnie hojnie.

— Zbyt hojnie, Suzy — odparł Derstal z uśmiechem — życzę też sobie w razie, gdybyś twój zamiar doprowadziła do skutku aby dom nasz urządzony był odpowiednio nie do twego ale do mojego materyalnego położenia. Upokarzającem dla mnie byłoby utrzymanie moje zawdzięczać żonie. Jeśli chcesz zostać wierną, dozgonną towarzyszką artysty, musisz ograniczyć wydatki, wspaniałe, królewskie biżuterye chować po szufladach. Nie wątpię jednak, że to zrażać cię nie będzie.

— Chętnem sercem przez miłość dla ciebie, Oliwierze, zrobię ofiarę ze zbytkownych nawyknień moich; jakiż ty jednak, mój drogi, dasz mi wzajem dowód przywiązania?

Stawiała to pytanie jakby z wahaniem. Poruszyć zamierzała najdrażliwszą kwestyę; czyniąc dotychczas ustępstwa, miała z kolei stawiać żądania. Jak wielkiej ofiary chciała wymagać od męża, że głos jej drżał a twarz pobladła?

— Ta kobieta — odezwała się Zuzanna z wysiłkiem, nie śmiejąc spojrzeć na męża — ta Ewa Brillant, u której byłeś wczoraj, która wywiera na ciebie wpływ potężny, ja jej się obawiam, przypuszczam, że ona była i będzie przyczyną naszej niedoli. Jej wspomnienie dzieliło cię ze mną, jej śpiew był dla ciebie źródłem natchnienia. Zajęty muzyką, ją masz ciągle na myśli, co znaczy w każdej niemal chwili życia. Z tą despotyczną tryumfującą rywalką będę musiała staczać nieustanną walkę, bo chociaż łączące was węzły są duchowej wyłącznie natury, tem silniejsze, że czerpane z wrażeń wspólnie zyskiwanego powodzenia. Nie mogłabym znieść myśli, iż prawo własności do ciebie dzielić muszę z inną kobietą; zatruwałoby to każdą radość moją, niweczyło wszystkie nadzieje. Nie chcę być zdradzaną nawet z tytułu artystycznych dzieł twoich. Ile razy szedłbyś na próby, mówiłabym sobie w duchu: jej oddaje się w posiadanie! Nie! nie! Stanowiłoby to zbyt straszną męczarnię; nie ścierpiałabym tego!

Spoglądał na nią badawczo; drżała z silnego uniesienia; ręce zaciskała kurczowo, oczy jej błyszczały w ciemności. Kładąc nacisk na każdy wyraz, iżby był lepiej zrozumianym, zapytał:

— Jakież więc odnośnie do niej nakładasz na mnie zobowiązanie?

— Chcę, abyś nie widział się z nią więcej. Żądasz, iżbym dla ciebie poświęciła moją rodzinę; zgoda. Domagam się w zamian, żebyś dla mnie porzucił wykonawczynię dzieł twoich. Odejdę od rodziców, pędzić będę obok ciebie życie takie, jakie ci się spodoba, ale Ewa Brillant nie wystąpi już w żadnej przez ciebie napisanej roli.

Żądanie było jasno, ściśle, niemal brutalnie określone; praktyczna, energiczna Amerykanka wypowiedziała się z całą stanowczością w obec Derstala. Mógł sądzić, że słyszy Brandonów dyktujących mu swoje ultimatum. Zwiesił głowę na piersi: potrzebował zastanowić się, zanim sformułuje odpowiedź, od której zawisła jego przyszłość. Wyrzeczenie się nieporównanej śpiewaczki, której zawdzięczał tryumf dzieł swoich, było niejako usymbolizowaniem kwestyi dzielącej go z Zuzanną. Ewa przedstawiała ideał sztuki, mającej górować nad innemi uczuciami w życiu artysty; Zuzanna urzeczywistniała dobrobyt materyalny, zadowolenie zmysłowe, przynoszące uszczerbek jego zdolnościom twórczym. Ewa, to źródło natchnienia, zasilające wyobraźnię muzyka nowemi dziełami; Zuzanna, to życie bez troski, nieprzerwane pasmo pomyślności, wprawiające umysł w odrętwienie, osłabiające energię.

Stanęła mu w pamięci droga ciężka, ciernista, najeżona przeszkodami, wspominana częstokroć przez Lavirona, u której kresu zdobywało się sławę. Niby duch potężny, skrzydlaty, z hełmem na głowie, Walkiryę prowadzącą ku wyżynom Walhalli, widział w myśli Ewę, wiodącą go do celu. Poświęcić ją dla łatwego obok Zuzanny życia byłoby zaparciem się powołania artysty. Nie mógł wahać się dłużej.

W cichości i w zmroku, panującym w przedsionku kościelnym, podobnie, jak za pierwszym razem, gdy zdołał skłonić Zuzannę do podążenia za nim w imię uczucia i obowiązku, postanowił zwrócić młodej kobiecie wolność, choćby kosztem największej z jego strony ofiary.

— Dziękuję ci, Suzy — rzekł głosem stłumionym — dziękuję za okazaną szczerość i odwagę. Wyświeciłaś stanowczo wzajemne położenie nasze. Rozsądek przemawiał przez ciebie; moje sumienie udzieli ci odpowiedzi. Nie jesteśmy stworzeni jedno dla drugiego.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.